Dziś: Jaka jest różnica między Józefem a kanarkiem Przez T. Z. Hernesa

Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 171 Wydanie Ł. Rok 67 Czwartek, dnia 29 lipca 1937

Dokoła zamachu w Świdrach Małych

Jeśli hipoteza ta jest trafną...

„Skąd w takim razie wersja, że zamachowiec był narodowcem?"

„Warszawski Dziennik Narodowy" omawiając sprawę zamachu w Świdrach Małych i jej echa zamieszcza m. i. następujące uwagi:

„Prasa zagraniczna już od szeregu dni podaje nazwisko zamachowca, rozerwanego przez bombę w Małych Świdrach, oraz miejscowość, której jest on mieszkańcem. To nazwisko i ta nazwa miejscowości czytana jest również i w Polsce (bo i do Polski zagraniczne dzienniki dochodzą), a także słyszana jest z audycyj zagranicznych nadawczych stacyj radiowych. Są więc one w całej Polsce z ust do ust podawane. Tylko prasa polska, ze względu na dobro śledztwa, nazwiska tego i nazwy miejscowości dotąd nie wymienia.

„I my również, dopóki nie ukaże się urzędowy komunikat, milczenia w tej sprawie nie przerwiemy. Pragniemy jednak zabrać wyraźnie głos w sprawie nieco innej. Przypuszczamy, że dobru śledztwa szkody tym nie przyniesiemy.

„Już od szeregu dni prasa zagraniczna informuje jednomyślnie, że zamachowiec był narodowcem. Ostatnio wiadomość taką podała nawet urzędowa, francuska agencja Havasa. Niektóre warianty tej samej wersji brzmiały nawet w ten sposób, że zamachowiec był formalnym członkiem Stronnictwa Narodowego.

„Znając (z prasy zagranicznej) nazwisko zamachowca i miejsce jego pochodzenia, zaraz w pierwszych dniach zasięgnęliśmy informacyj na miejscu. Nie my jedni zresztą. Np. wczorajszy „Kurier Czerwony" podaje specjalny reportaż z odwiedzin u rodziny zamachowca, podaje fotografie jego matki i siostry, podaje, jednym słowem, wszystko — prócz nazwiska i adresu.

„Już tydzień temu zdołaliśmy ustalić, że zamachowiec — świeży reemigrant z Francji — należał do miejscowych elementów kryminalnych, że poglądy miał komunistyczne, że obiecywał rodzinie, iż po powrocie przedsięwziętej podróży „będzie bogaty", że dał się poznać jako zawzięty wróg Obozu Narodowego, że do Stronnictwa Narodowego nie należał nawet przez pięć minut.

„Skąd w takim razie wersja, że był on narodowcem?

„Jedno z dwojka: albo jest to wersja po prostu wyssana z palca i usłużnie rozpowszechniana po Europie przez rozkrzewionych w międzynarodowym świecie dziennikarskim masonów i Żydów. Albo też, że zamachowiec zaopatrzony był w dokumenty przynależności do naszego obozu — sfałszowane.

„Jeżeli wysuwamy w ogóle tę ostatnią, napozór mocno nieprawdopodobną wersję, to dlatego, że daje do niej podstawę zawsze dobrze poinformowany „Merkuriusz Polski" w swym wczorajszym, przez nas przytoczonym artykule.

Jeśli hipoteza tą jest trafną, w takim razie przyjąć trzeba, że istnieje ktoś, kto drogą prowokacji chciał stworzyć pretekst do represyj na Obóz Narodowy.

Nie wolno ogłaszać...

Prasa warszawska w związku z wybuchem bomby w M. Świdrach zamieszcza takie szczegóły, jak np., że rodzina zamachowca mieszka na prowincji, że był on kryminalistą, że przyjeżdżali do niego na prowincję jacyś tajemniczy wysłannicy, że on sam w dniu zamachu wyjechał z domu w niedzielę rano o godz. 10 na rowerze do odległego o 7 km miasta powiatowego, gdzie pozostawił rewolwer u znajomego stolarza, a ponieważ o tej porze nie było połączenia z Warszawą, więc dalej jechał samochodem itd. Przedstawiciele różnych pism rozmawiają z rodziną, fotografują ją i reprodukcje ukazują się w pismach prorządowych. Ale nie wolno pisać o tym, jak się nazywa zamachowiec.

Prasa zagraniczna, sprzedawana również w Polsce, podaje natomiast od dawna, jak się zamachowiec ma nazywać i skąd pochodzi. Również mówią o tym zagraniczne stacje radiowe.

Szczegółów tych nie wolno jeszcze w Polsce ogłaszać.



Główna cerkiew prawosławna i pałac patriarchatu w Białogrodzie, gdzie doszło do starcia z policją

Rzecz nie do wiary...

Płk de la Roque brał pieniądze od wrogów!

Zarzuca to swojemu niedawnemu szefowi ks. Pozzo di Borgo — Wyjaśniają się przyczyny martwoty politycznej francuskiego ruchu narodowego

Paryż. (Tel. wł.). Francja ma nie lada sensację polityczną. Oto wyszło na jaw, że głośny przywódca „Krzyża Ognistego" płk de la Rocque brał subwencje od ministrów, którzy oficjalnie zwalczali politykę i organizację „Krzyża Ognistego". Kompromitujące te fakty ujawnił ks. Pozzo di Borgo, jeden z najbliższych współpracowników Rocque'a. Wystąpił on z organizacji i wszczął w tygodniku „Choc" wielką kampanię przeciwko swemu niedawnemu szefowi. Szczytowym punktem tej kampanii jest ogłoszona w tygodniku „Choc" rozmowa ks. Pozzo di Borgo z b. premierem A. Tardieu.

Przytaczamy poniżej główny ustęp z tej rozmowy:

Ks. Pozzo di Borgo: — Panie prezydencie, czy jest prawdą, że p. utrzymywał La Rocque'a z funduszów dyspozycyjnych?

Tardieu: — Gdy byłem ministrem spraw wewnętrznych, wręczałem mu w końcu każdego miesiąca kopertę miesięczna do 20.000 franków. Gdy ministerstwo, do którego należałem, zostało obalone, powierzono mi w ministerstwie następnym tekę ministra rolnictwa. Na żądanie de la Rocque'a przedstawiłem go nowemu premierowi, który będąc ostrożniejszy ode mnie zniżył subwencję miesięczna do 10.000 franków.

— Po trzynastu miesiącach powróciłem do nowego ministerstwa jako prezes rady ministrów. Zjawił się u mnie de la Rocque, który nie tylko zaproponował wznowienie naszych stosunków pieniężnych, co otrzymał, lecz także zaległości za 13 miesięcy. Trzynaście miesięcy po 10.000 fr. wyniosło 130.000 fr. Zaokrągliłem tę sumę do 150.000 fr. i wręczyłem ją natychmiast.

Min. Tardieu rewelacjom tym nie zaprzeczył. Nie uczynił też dotychczas tego płk de la Rocque.

Fakty powyżej przytoczone wystarczają, by stwierdzić, że rola publiczna płka de la Rocque jest skończona. Trudno bowiem wytłumaczyć komukolwiek, by człowiek, subwencjonowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych, mógł być tym, który doprowadzi do gruntownej zmiany stosunków politycznych i usunie z życia francuskiego te wszystkie czynniki, które się tak jaskrawo ujawniły przy okazji sprawy Stawiskiego.

Jak sobie wytłumaczyć postępowanie płka de la Rucque? Otóż służył on polityce tych czynników, którym zależało na zlikwidowaniu ruchu narodowego we Francji. Wszak można było powziąć plan ujęcia w swe ręce żywiołów patriotycznych, odciągnięcia ich przez to od żywotnych i czynnych organizacyj narodowych, natomiast unieruchomić je w oczekiwaniu lub zgoła poprowadzić w niewłaściwym kierunku. Tę właśnie rolę odegrał płk de la Rocque.

Kołowrotek — „dziadkiem"



Przędzenie ręczne na kołowrotku

Do reportażu na str. 3

Z terenu walki o Polskę dla Polaków

„Brześć żydowski musi być odbudowany"

Takie hasło podjęli i realizują Żydzi z pomocą międzynarodowej mafii — Kto i z jaką powinien przyjść pomocą Polakom w Brześciu, aby walka o Polskę dla Polaków została doprowadzona do zwycięskiego końca

Jak donosi prasa żydowska, komitet niesienia pomocy poszkodowanym Żydom w Brześciu udzielił dotychczas doraźnej pomocy 2.000 poszkodowanych. Pomoc ta wyraziła się kwotą 239.850 zł.

O dalszej zamierzonej pomocy informuje „Nasz Przegląd" jak następuje:

„Najbliższym zamierzeniem komitetu jest zorganizowanie konstruktywnej pomocy. W tym celu utworzona zostanie już w najbliższych dniach instytucja kredytowa, która będzie miała na celu popieranie i utrzymanie przy życiu istniejących placówek żydowskich przez udzielenie poszkodowanym kupcom małoprocentowych lub bezprocentowych pożyczek długoterminowych. Doniosłą rolę funduszu narodowego, który stojąc na straży interesów brzeskiego kupiectwa żydowskiego będzie jednocześnie życiodajnym źródłem, spełniać będzie Żyd. Bank Ludowy, który po kilkuletniej przer-

wie rozpocznie swą pożyteczną działalność.

„Pomoc konstruktywna dla rzemieślników i robotników, którzy utracili wszystkie prawie placówki pracy i możność egzystencji, realizowana będzie przez zorganizowanie spółdzielni rzemieślniczych i robotniczych.

„A więc powstanie spółdzielnia blacharska dla wyrobu puszek blaszanych, krawców, zorganizowane będą spółdzielnie chałupników, szewców, drukarzy, oraz przemysłu wędliniarskiego (fabryka przetworów mięsnych)."

A dalej „Nasz Przegląd" pisze:

„Dzięki zastrzykom komitetu wszystkie placówki żydowskie utrzymały się dotychczas na stanowisku, przy czym należy podkreślić godną podziwu ambicję kupców-Żydów, trzymających się kurczowo swych mało obecnie rentownych stanowisk, wyczekujących cierpliwie na lepszą przyszłość.

„Nie przerażają ich pikiety, które ukazały się ostatnio przed sklepami żydowskimi, ani nawet fakt powstawania coraz to nowych placówek chrześcijańskich, z którymi muszą bezskutecznie nieraz konkurować i walczyć o klienta — na kawałek ciężko zapracowanego chleba."

W końcu warto zanotować takie zdanie z „Naszego Przeglądu":

„Hasło „Brześć żydowski musi być odbudowany", rzucone natychmiast po zajściach majowych, a podjęte przez całe żydostwo polskie i światowe jest w pełni realizowane."

Nie ulega wątpliwości, że w tych wszystkich doniesieniach „Naszego Przeglądu" jest trochę... żydowskiej przesady, obliczonej na propagandowy eksport. Nie mniej jednak faktem jest, że Żydzi z właściwym swojej rasie uporem i nahalnością zamierzają na przekór społeczeństwu polskiemu odbudować ową pasożytniczą twierdzę w Brześciu, gdzie — jak w licznych uchwałach i rezolucjach podkreślono — ze względu na dobrze pojęty interes państwa polskiego w ogóle ich być nie powinno.

Ciekawi jesteśmy, jak będzie wyglądała i w czym się wyrazi pomoc dla społeczeństwa polskiego w Brześciu, które w imię interesów narodowych i państwowych nie powinno i nie może zejść z powrotem do roli nędzarzy, wyzyskiwanych ustawicznie przez finansowanych w tym celu nawet przez międzynarodową mafię Żydów. Społeczeństwo polskie w Brześciu — mamy nadzieję — przez swoją solidarność nie pozwoli się już nikomu złamać choćby wydano na ten cel miliony. Ale ostatecznie mamy przecież własne państwo, które na taką walkę polskiego społeczeństwa z zorganizowaną i solidarnie się wspierającą mafią żydowską nie może patrzeć obojętnie!

Rzeź garnizonu chińskiego w Tung-czau

Według pogłosek w Tientsinie, żołnierzy chińskich najpierw rozbrajano a następnie rozstrzeliwano

Tokio. (PAT). Agencja Domei donosi, że wojska japońskie z pomocą lotnictwa otoczyły i zniosły jeden z oddziałów 29 armii chińskiej w odległości 25 km na wsch od Pekinu. Rannych i zabitych po stronie chińskiej było rzekomo 500 ludzi, po stronie zaś japońskiej około 10.

Pekin. (PAT). Ambasada japońska stwierdza oficjalnie, że oba ultimata japońskie zostały przyjęte przez gen. ung-Cze-Juana. W razie niewykonania przez gen. Sung-Cze-Juana przyjętych zobowiązań, podjęte zostaną automatycznie działania wojenne, odpowiednio do poszczególnych żądań ultimatów.

Tokio. (PAT). Agencja Domei podaje, że pod Tung-czau, na wschód od Pekinu, przeprowadzono japońską ekspedycję karną przeciwko bliżej nieokreślonej części 29-ej armii chińskiej. Akcja samolotów wyrządziła wojskom chińskim duże straty.

Pekin. (PAT). Po utworzeniu się rządu wschodniej części prowincji Hopei pozostawiony w Tung-czau batalion pułku chińskiego, należącego pierwotnie do 38-ej dywizji, został wczoraj przed południem rozbrojony przez wojska japońskie.

Tien-tsin. (PAT). Przedstawiciel japońskiego sztabu generalnego oświadczył prasie, że nowe pogorszenie się sytuacji pozwala obawiać się w bliskiej przyszłości poważnych wydarzeń. Wojska japońskie rozbroiły pułk 29 armii, stacjonowany w Tungczau, gdyż „zaczął ujawniać uczucia antyjapońskie". Spośród trzech dziennikarzy, rannych podczas nocnych nocnych walk w Pekinie, dwóch jest korespondentami agencji Domei. Pułkownik japoński, ranny w czasie akcji, zmarł.

Tien-tsin. (PAT). Przybyło tu 30 samolotów japońskich, które wzmocnią załogę tutejszą.

Tokio. (PAT). Z Tientsinu donoszą, że pod Tung-czau kolumna japońska, wspomagana przez samoloty, zniosła całkowicie oddział 800 chińskich żołnierzy. Starcie nastąpiło o godz. 1 w nocy (czas miejscowy). Żołnierze chińscy zaatakowali Japończyków, a następnie nie chcieli się poddać.

Agencja Domei donosi z Pekinu, iż w starciu pod południowo - zachodnią bramą Pekinu zginęło 4 oficerów i żołnierzy japońskich, dwaj żołnierze i dwaj dziennikarze odnieśli rany.

Londyn. (PAT). Z powodu niepewnej sytuacji politycznej na Dalekim Wschodzie angielskie towarzystwo ubezpieczeniowe „Lloyds" podwyższyło o 5 sh. stawkę ubezpieczeniową dla transportów przeznaczonych dla Chin północnych, licząc od każdych 100 funt. ang. wartości.

Londyn. (PAT). Min. Eden oświadczył w Izbie Gmin wodpowiedzi nainterpelację przewódcy Labour Party Attlee, że rząd brytyjski wywiera w dalszym ciągu nacisk na rząd japoński celem zażegnania konfliktu. Podobną akcję prowadzą w Tokio i Nankinie rządy Francji i Stanów Zjednoczonych.

Tokio. (PAT). Z Nankinu donoszą, że generał Sung-Cze-Juan ustąpił ze stanowiska przewodniczącego rady politycznej prowincji Czahar i Hopei oraz ze wszystkich innych publicznych stanowisk, jakie zajmował.

Tientsin. (PAT). Wiadomość o całkowitym rozbiciu garnizonu chińskiego w Tung-czau wywołała w tutejszych kołach chińskich duże wrażenie. Rozeszły się pogłoski, że żołnierze chińscy zostali naprzód rozbrojeni a następnie rozstrzeliwani z karabinów maszynowych.

Daremne przeciwataki „czerwonych"

Powstańcy hiszpańscy trzymają zdobyte obszary mocno, zadając atakującym ciężkie straty

Teruel. (PAT). Wojska powstańcze, według korespondenta Havasa, zajęły pierwsze zabudowania osady Royela, a następnie wioskę Colomarde. Straty wojsk rządowych są bardzo znaczne, przewyższające 1000 zabitych.

Avila. (PAT). Korespondent Havasa donosi, iż batalion milicji z bronią i oficerami przeszedł w poniedziałek na stronę powstańców. Oświadczyli oni, że wojska rządowe pokładały ostatnią swą nadzieję w niedawnej ofensywie.

Naval Carnero. (PAT). Korespondent Havasa podaje, iż oddziały rządowe usiłowały w poniedziałek odzyskać utracone pozycje, lecz wysiłki ich spełzły na niczym i wojska gen. Franco dotarły pod koniec dnia do granic Villanueva de la Canada. Ataki milicjantów wspierane był ylicznymi czołgami. Obliczają, że milicja straciła wczoraj około 50 czołgów. Kilka brygad, znanych ze swej wartości bojowej, zostało bądź zniszczonych, bądź zdziesiątkowanych.

Sprawy śląskie w Sejmie

Wielka debata o języku urzędowym w sądownictwie Śląska

Warszawa. (Tel. wł.). Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu przeprowadzono dłuższą debatę nad ustawą o języku urzędowym w sądownictwie na Śląsku.

Poseł Zakrocki zreferował ustawę o rozciągnięciu na obszar Sądu Okręgowego w Katowicach przepisów o języku urzędowym sądów, prokuratorii i notariatów, obowiązujących w dzielnicach zachodnich, a przyznających mniejszości niemieckiej uprawnienia, z jakich ta mniejszość korzysta w Poznańskim i na Pomorzu.

Poseł Kamiński zgłosił w komisji wniosek o odrzucenie projektu tej ustawy, mniejszość niemiecka bowiem w Polsce nie powinna posiadać więcej praw, aniżeli mniejszość polska w Niemczech i dlatego należy zaczekać, jakie stanowisko zajmą Niemcy względem mniejszości polskiej w niemieckiej części Śląska.

P. Szczepański jest zdania, że rządowi nie należy imputować żadnych intencyj, chodzi tylko o pośpiech, aby normy, oparte na konwencji międzynarodowej, zastąpiono aktem wewnętrznego ustawodawstwa.

W podobny sposób wypowiedział się wiceminister Chełmoński.

Projekt uchwalono przeciwko głosom posłów ze Śląska, którzy wstrzymali się od głosowania wychodząc z założenia, że w województwie śląskim, zamieszkanym w 90 procentach przez ludność polską, zbędne są ustawy, dające przywileje znikomej i napływowej mniejszości niemieckiej, a w dziedzinie języka powinny obowiązywać te same prawa na Śląsku, co w Warszawie, w Wilnie, w Krakowie itd.

Przyjęto następnie ustawę o zniesieniu fidei-komisu pszczyńskiego, którego zobowiązania wobec Skarbu Państwa na koniec 1936 r. wynoszą 24.282.569 zł. Jako pokrycie tej należności skarb przyjął 22.300 hektarów lasu oraz grunta wiejskie wartości około 5 milionów, które przejdą na cele reformy rolnej.

Po referacie p. Płonki przyjęto ustawę o rozciągnięciu przepisu o reformie rolnej na województwo śląskie. Referent wspomniał o zapowiedzi ministra Poniatowskiego, iż parcelacja będzie przeprowadzona natychmiast. Komisja przyjęła rezolucję, domagającą się stosowania przy parcelacji niskich norm obszarowych dla tworzonych gospodarstw samodzielnych i obdzielania ziemią jak największej liczby ludności. Druga rezolucja mówi o uwłaszczeniu drobnych dzierżawców rolnych na Śląsku.

Po przemówieniach dwóch Ślązaków, Ligonia i Przyklinga, którzy wyrazili duże nadzieje z powodu rozciągnięcia ustawy o wykonaniu reformy rolnej na Śląsku, przyjęto tę ustawę wraz z rezolucjami.

Przyjęto również ustawę o przejmowaniu gruntów na własność państwa za niektóre należności pieniężne.

Poza porządkiem dziennym Ukrainiec Bilak złożył oświadczenie, nawiązujące do interpelacji posła Żyborskiego. Twierdził on, że treść odezwy — rzekomo podpisanej przez ukraińską reprezentację parlamentarną i UNDO — jest zmyślona.

P. Sommerstein złożył interpelację w sprawie motywów sądowych wyroku w sprawie Joska Pędraka, ale marszałek oświadczył, iż w sprawie przyjęcia tej interpelacji wypowie się na następnym posiedzeniu.

Na tym obrady zamknięto. Następne posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie w sobotę. (w)

Dwie interpelacje

Warszawa. (Tel. w.). Na posiedzeniu sejmowym poseł Hutten-Czapski zgłosił interpelację do ministra rolnictwa w sprawie ograniczenia przezeń rozporządzeniem z dnia 17 marca br. uprawnień wojskowych zawodowych i w stanie spoczynku do nabywania działek rolniczych i ogrodniczo-warzywnych, przez zakaz kwalifikowania ich jako nabywców gruntów zarówno z parcelacyj państwowych jak i prywatnych.

Poseł Bołądź interpelował do premiera w sprawie rozwiązania rady białostockiej Izby Rolniczej i powołania na komisarza tejże Izby byłego prezesa Mystkowskiego, któremu zarząd uprzednio jednogłośnie wyraził wotum nieufności. Rozwiązanie nastąpiło wskutek niedostatecznej uległości zarządu Izby wobec żądań ministra.

Zabójstwo wśród górali

Warszawa. (Tel. wł.) W Zakopanem podczas bójki dwaj górale Gąsienicowie przy ul. Kościelskiej orczykiem wozu zabili parobka góraslkiego Stanisława Derplińskiego. (w.)

Żona stawką w pokiera

Warszawa. (Tel. wł.) W jednym z pensionatów w Otwocku zdarzył się osobliwy wypadek. Mieszkali tam łodzianin Leon Hufajzen, fabrykant pończoch oraz mieszkaniec Warszawy Samuel Wydra z żoną Różą. — Łodzianin zaproponował Wydrze grę w pokiera, a gdy Wydra tłumaczył się, że nie ma pieniędzy, Hufajzen odpowiedział, że nie chodzi mu o pieniądze, lecz o żonę Wydry, która w razie przegranej męża będzie musiała zabawić się z nim. O ile Hufajzen przegra, zapłaci Wydrze 200 zołtych gotówką.

Wydra przypuszczając, że Hufajzen dowcipkuje, zasiadł do gry, ale przegrał. Wtedy p. Hufajzen zażądał od p. Róży, aby mu była powolna. Małżonek zaprotestował. Sąd polubowny stanął po stronie fabrykanta łódzkiego. Pani Róża (Rojza) tak się przejęła całą historią, że dostała ataku nerwowego i musiano ją odwieźć do szpitala na Czystym. Wskutek awantury sporządzono protokół i sprawę skierowano do prokuratora. (w.)

Puchar Davisa powędrował do Ameryki

Stany pokonały Anglię 4:1

Londyn. — We wtorek odbyły się na centralnym korcie w Wimbledonie, wobec wypełnionych publicznością trybun ostatnie dwie gry pojedyńcze finałowe spotkania o puchar Davisa. Jak było do przewidzenia ostatecznie zwyciężyli i to zdecydowanie Amerykanie, którzy pokonali Anglię 4:1.

Stany Zjednoczone więc po dłuższej, kilkuletniej przerwie znów objęły na okres roczny w posiadanie cenne międzynarodowe trofeum. O puchar w roku przyszłym toczyć się będzie już walka finałowa nie w Europie lecz w Ameryce, mianowicie w Forest Hill, na kortach ziemnych a nie trawiastych, jak to bywa w Wimbledonie.

Obie gry wtorkowe zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem gości z za oceanu. Mianowicie Parker pokonał Anglika Hare'a 6:2, 6:4, 6:2. Anglik jedynie w drugim secie doszedł więcej do głosu, w którym prowadził nawet 2:0. Amerykanin jednak wnet opanował znów kort, wygrywając w rezultacie łatwo.

Drugie spotkanie pomiędzy Austinem a Amerykaninem Budge'em straciło wiele wobec zapewnionego już zwycięstwa Amer. na zaciętości i atrakcyjności. Budge też nie bardzo początkowo wysilał się, starając się jedynie utrzymać grę otwartą i grając spokojnie. Chwilami nawet lekceważył sobie. Za to Austin zagrał niezwykle ambitnie. W pierwszym secie prowadził nawet 4:1 a później 5:2, ale Budge wyrównał i po chwilowym wysiłku wygrał seta. Drugiego seta natomiast wygrał Austin, który zmusił wreszcie Amerykanina do większego wysiłku. W rezultacie trzeci set wygrał po walce Budge, triumfując zdecydowanie czwartym i ostatnim, wygrywając w rezultacie spotkanie w stosunku 8:6, 3:6, 6:4, 6:3. (tel. wł.)



Cemiałka

na gorącym uczynku

Jak donosi Żydowska Agencja Telegraficzna (Zat), komitet kongresowy żydowskich organizacyj b. żołnierzy frontowych, zgodnie z uchwałami II Kongresu Światowego Kombatantów Żydów rozesłał do rządów memoriał z następującymi postulatami:

„1) Zastosowanie kroków ustawowych przeciwko nienawiści rasowej i propagandzie antysemickiej w piśmie i słowie.

„2) Uświadamianie, że ruch antysemicki jest antypaństwowy, jak to się stało w szeregu krajów.

„3) Rozwiązanie organizacyj antysemickich, gdyż podburzają jedną część ludności przeciwko drugiej i zmierzają do ruiny gospodarczej lojalnych obywateli. W ten sposób szerokie rzesze są podniecane, co prowadzi do anarchizacji życia publicznego.

„4) Popieranie na drodze ustawowej żydowskiej akcji obronnej, zezwalanie na wydawanie broszur, podręczników, pism, filmów propagandowych itd.

„Komitet Światowego Kongresu Żydowskich Kombatantów spodziewa się po tych zarządzeniach stłumienia ruchu antysemickiego i tym samym wzmocnienia idei pokoju dla dobra całej cywilizowanej ludzkości."

Czytaliśmy już różne memoriały międzynarodowej mafii żydowskiej, ale podobnie bezczelnych żądań nie czytaliśmy. Autorom memoriału chodzi ni mniej, ni więcej tylko o to, aby rządy zainteresowanych państw zabroniły urzędowo uświadamiania swoich obywateli o grożącym im ze strony zorganizowanego na wszystkich frontach żydostwa, natomiast Żydom dały zezwolenie na uprawianie propagandy interesów żydowskich. I mają to te rządy uczynić w imię jakiejś idei pokoju i dla dobra „całej cywilizacji ludzkości".

Żydzi są bezczelni i zawsze liczą na głupotę innych. Wątpimy jednak, aby wśród rządzących państwami znaleźli się aż tacy głupi, którzy by nie wiedzieli, o co Żydom w przytoczonym memoriale chodzi i nie zareagowali na niego tak, jak na to zasługuje...

*

W prasie toczy się polemika na temat naszej polityki zagranicznej w odniesieniu do Niemiec. Zwolennikami sojuszu polsko-niemieckiego bez zastrzeżeń są pp. Cat-Mackiewicz i Władysław Studnicki. Przeciwko tej koncepcji wypowiedzieli się jeszcze pp. gen. Sikorski Władysław i prof. Stanisław Stroński. Na ostatni artykuł prof. Strońskiego, zamieszczony w „Kurierze Warszawskim", replikuje p. CatMackiewicz m. in. w następujący sposób:

„Wysoko cenię zdolności, erudycję i talent pisarski prof. Strońskiego... Ale pamiętam zjazd ziemiański w r. 1925. Po zjeździe tym miał miejsce referat prof. Strońskiego, w którym m. in. mówca ten powiedział: „Jeśli dziś kto jeszcze czyta mowy p. Piłsudskiego". Było to na 11 miesięcy przed zamachem majowym. Otóż intuicja prof. Strońskiego w sprawach polityki zagranicznej jest jeszcze mniejsza, niż jego wyczucie wypadków, które idą w polityce wewnętrznej."

Czyli innymi słowy p. Cat-Mackiewicz odmawia racji sądom o polityce zagranicznej Polski prof. Strońskiego dla tego, że prof. Stroński nie przewidział kiedyś zamachu majowego...

Byłoby teraz interesującym dowiedzieć się, czy z kolei p. Cat-Mackiewicz na 11 miesięcy przedtem wiedział o zamachu majowym, lub czy go wyczuwał... Może to p. Cat swoim czytelnikom wyjaśni. No, bo bez tego nie będą wiedzieli, dla czego chce być mądrzejszy od prof. Strońskiego...

74-letni adorator młodej mężatki zabity pałką

Sąd skazał zabójcę na rok więzienia z zawieszeniem

S t r z e l n o. (Tel. wł.). Przed gnieźnieńskim Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Mogilnie znalazła się głośna sprawa Kazimierza Orlikowskiego ze Strzelna, który odpowiadał za zabójstwo, dokonane w dniu 22 kwietnia br. na osobie 74-letniego Fryderyka Wabnitza, również mieszkańca naszego miasta.

Wabnitz, mimo podeszłego już wieku, pałał gorącą namiętnością do żony Orlikowskiego i napastował ją na każdym kroku. W krytycznym dniu przybył on do mieszkania Orlikowskich i tu w związku z jego zalecankami doszło do kłótni, a następnie do bójki. Wzburzony w najwyższym stopniu Orlikowski podczas tej bójki chwycił pałkę do ubijania kartofli i uderzył nią Wabnitza kilka razy po głowie. Wskutek odniesionych ran i zgniecenia czaszki Wabnitz zmarł w kilka godzin po zajściu.

Orlikowski został aresztowany i osadzony w więzieniu. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał go na 1 rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 3 lat. Jako okoliczność łagodzącą sąd poczytał oskarżonemu to, że był sprowokowany nieodpowiednim i nieprzystojnym zachowaniem Wabnitza względem Orlikowskiej.

O granice bojkotu legalnego

Wyrok w głośnej sprawie 24-ch narodowców z Sokół — 10-ciu uniewinnionych, 10-ciu zawieszono karę

M i ń s k M a z o w i e c k i, 27. 7. — W mieście nieustających procesów politycznych przeciwko narodowcom we wtorek dnia 20 lipca br. zakończono w Sądzie Grodzkim głośną sprawę 24-ch narodowców z Sokół o wypychanie w sierpniu 1936 r. przemocą klientów chrześcijan ze sklepów żydowskich, zamykanie tych sklepów, oraz przez zagrożenie pobiciem właścicielom tych sklepów, czyli kupcom żydowskim, gdyby nie zechcieli przed zamknięciem przerwać targu dziennego.

Sprawa ta z art. 255 k. k. o groźbę karalną znana jest opinii publicznej głównie z tego powodu, iż z obawy, by nie wywołała nowych rozruchów w Sokołach, powiatu wysoko-mazowieckiego, na wniosek Sądu Grodzkiego w Sokołach, zatwierdzony przez Sąd Najwyższy w Warszawie, została przeniesiona do Łomży, gdzie po całodziennym przewodzie sądowym w dniu 22 czerwca br. została odroczona na cztery tygodnie, tj. do dnia 20 lipca br.

Obecnie Sąd Grodzki po kilkugodzinnym przewodzie sądowym i wysłuchaniu przemówienia obrończego aplikanta adwokackiego Romana Dańca z Warszawy wydał wyrok, mocą którego 10 oskarżonych uniewinnił, a 14 skazał każdego na 2 miesiące aresztu, przy czym zawiesił 10 oskarżonym wykonanie kary.

Taki jest więc epilog głośnej sprawy o granice bojkotu legalnego w pierwszej instancji sądowej. **S.**

Co piszą inni

Echa listu ks. metropolity Sapiehy

Przed kilku dniami ogłosiliśmy list ks. metropolity Sapiehy, dziękujący za okazaną mu życzliwość ze strony społeczeństwa. „Kurier Poranny", oddany całkowicie „OZN", wykonując widocznie „opiekę" nad Kościołem przewidzianą w deklaracji płka Koca, pismo ks. metropolity Sapiehy zaopatruje następującym komentarzem:

„List ten jest nowym nietaktem w związku ze znanym listem ks. Sapiehy do Pana Prezydenta. Ustęp drugi listu nawołujący do jakiejś konsekwentnej i odważnej akcji, jest jeszcze jednym dowodem, że mamy do czynienia z nieobliczalnym uporem. Ale przede wszystkim z nietaktem."

„Kurier Poranny" chciałby zapewne p. Sieroszewskiemu powierzyć troskę o przyszłość katolicyzmu w Polsce. Albo może p. Schaetzlowi?

Skuteczna akcja

Jak stwierdza „Warszawski Dziennik Narodowy" wśród ludności żydowskiej w Warszawie

„zaszły w okresie dziesięciolecia 1921—1931 bardzo ciekawe zmiany. Jak wiadomo, z powodu wielkiego przepełnienia handlu żydowskiego szerzono hasło przerzucenia Żydów do pracy wytwórczej. Ten plan jest urzeczywistniony. W województwach centralnych i wschodnich obecnie więcej Żydów utrzymuje się z działalności przemysłowej, niż z handlu. Przemiana dokonała się w Warszawie szybko. W r. 1921 utrzymywało się z handlu 41,6 pct ogółu ludności żydowskiej, w r. 1931 procent ten spadł do 32,5 pct."

Zahamowanie inwazji żydowskiej w handlu jest niewątpliwie wynikiem akcji gospodarczej Stronnictwa Narodowego. Wyniki tej akcji zobrazuje dokładniej dopiero przyszły spis ludności.

Listy z Podhala

Kołowrotek - „dziadkiem"...



Owce rasy oldenburskiej, hodowli p. K. Jankowskiego

B i e l s k o, w lipcu

Każdy z nas strojąc się codziennie w różne szmatki, zwane — ubraniem, nie myśli o tym, ilu maszyn i ludzi praca złożyła się na jego „garnitur".

Na sam proces wyprodukowania z wełny np. tkaniny, gotowej pod nożyce krawca, dzisiejsze wielkie fabryki uruchamiają dziesiątki skomplikowanych maszyn, poruszanych mechanicznie. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu całą tę pracę wykonywało zwykłe ręczne krosno i kołowrotek.

Do odległej historii należą dziś czasy, gdy chatę wieśniaka, zagrodę szlachcica i komnatę księcia łączyła tu i tam przędzona nić swojskiej wełny i rodzimego lnu.

Wieś dzisiejsza, doprowadzona do wzrastającej stale nędzy, nie mając środków na zakup wyrobów fabrycznych, sieje coraz więcej lnu, myśli na serio o poprawie rasy hodowanych owiec o dobrej wełnie i... znosi ze strychu kołowrotki! Ten i ów majstruje nowe kołowrotki. Znowu dziewczęta wiejskie przy boku naszej babuni — zapoznają się z tajnikami wirującej w kołowrotku nitki.

Powraca świat Konopnickiej: „Hej, matulu, lny już kwitną jako niebo tak błękitno!"

Po stokroć lepszy i szczęśliwszy to świat od świata kina, brydża i modnego tanga, jaki pochłonął większość miejskich rówieśniczek.

Ale — ten właśnie objaw powodując kurczenie i tak małych zakupów, jakie wieś robi w mieście jedną więcej bruzda żłobi stroskane czoło bezrobotnego lub kiepsko opłacanego robotnika i tkacza w Łodzi, Bielsku czy Białymstoku. O jeden atut więcej daje do rąk fabrykanta, targującego się o każdy grosz słusznej podwyżki płacy robotniczej. Jeżeli do tego dodamy, że w Polsce większość fabrykantów w przemyśle włókienniczym to obywatele... Tel Awiwu, których los Polaków tyle obchodzi, co los Murzynów, to naprawdę niewesołe horoskopy stają przed robotnikiem i tkaczem polskim.

Można by to tak ująć, że stary „dziadek"-kołowrotek wypowiedział wojnę „wnuczkom" — mechanicznej przędzalni i tkalni z całym regimentem „zmotoryzowanych" „wilków", zgrzeblarek, salfakterów, szarpaczek, postrzygaczek tp. warczących groźnie na swych posterunkach w ogromnych halach fabryki.

Popatrzmy się okiem laika, jak pracuje i... broni się ta „armia", której zagładę przepowiada — kołowrotek!

Pójdziemy w tym celu do fabryki, która chlubi się tym, że pierwsza w Polsce zastosowała tkackie maszyny mechaniczne, no i że została założona w 1826 roku przez pradziada obecnego właściciela i do dziś jest w rękach tej samej chrześcijańskiej rodziny. Szyld i marka, znane w Polsce i za granicą: Karol Jankowski i Syn, Bielsko.

Dzięki uprzejmości dra Cieszyńskiego dostaniemy asystę i pozwolenie na „wałęsanie" po całej fabryce. Kilka bloków piętrowych, porozrzucanych na pozór w nieładzie, aż huczy od obrotów niezliczonej ilości maszyn.

Na wstępie zapoznamy się z próbkami wełny, której niestety tak wiele trzeba sprowadzać z zagranicy. W Polsce dążymy do wyhodowania szlachetnej rasy owiec, które dałyby wełnę odpowiednią do wszelkich tkanin. Również firma K. Jankowski w swym majątku hoduje owce rasy oldenburskiej, na razie w celach raczej rozpłodowych, o wełnie miękkiej, puszystej i cienkiej.



Ręczne krosno żakardowe

W czasie przeróbki i czyszczenia wełny traci się około 80 procent na nieczystości i odpadki, oczyszczoną wełnę rozdrabnia i miesza tzw. „wilk", którego kolcami najeżone bębny skubią i rozczesują na puch surowiec, zgrzeblarka układa w formie wałca pulchne pasy wełny, którą następnie osobne maszyny przędą, skręcają, snowają, zależnie od celu i przeznaczenia nitki, po czym poddaje się nitkę wy-



Krosnotkacze

gładzeniu w klejarni i farbowaniu, ew. przedtem działaniu pary, co zabezpiecza ją przed skręcaniem, gdy jest wolna.

Sporo pracy trzeba włożyć przy zakładaniu nici na warsztat tkacki, który założeniem odpowiada zupełnie swemu „przodkowi", warsztatowi ręcznemu; tu i tam podobnie śmiga czółenko, z tą różnicą, że gdy tkacz robi to raz jedną, raz drugą ręką, w warsztacie mechanicznym kilka czółenek jakby zaczarowane śmigają tam i z powrotem dokładnie wtedy, gdy tego dany wzór wymaga.

Po zdjęciu z walca tkaninę przyjmują tzw. nupierki, które wprawną ręką wyszukują i oczyszczają tkaninę z guzów, węzłów itp., po czym następna partia pracownic, tzw. wyszywaczki, zręcznie przy pomocy igły uzupełniają brakującą gdzie niegdzie nitkę. Uzupełniona w ten sposób tkanina przechodzi jeszcze i pralnię, suszarnię, parownię, a wreszcie w precyzyjnej postrzygaczce pozbawia się sukno zbędnego włosia oraz prasuje na olbrzymim walcu lub pod hydrauliczną prasą, rozgrzewaną w razie potrzeby płytami żeliwa, w tym wypadku dochodzi jeszcze zabieg, który sukno pozbawia zbędnego połysku.

Oczywiście proces ten ma różną kolejność i sposób fabrykacji zależnie od gatunku tkanin, no i... jest przedstawiony tak, jak go zobaczy — zwyczajny „zdzieracz" tych „szewiotów" czy „kamgarnów".

Na zakończenie oglądniemy nowocześnie wyposażoną kuchnię, w której robotnicy już za cenę 30 groszy dostają doskonały obiad, wzorowo urządzone natryski, łazienkę i parownię itd. dla robotników, dowiemy się, że 90 pct z przeszło 300 pracujących (w chwili obecnej) należy do organizacji zawodowej Narodowego Związku Robotniczego, który założył śp. ks. Stanisław Stojałowski, a którego gen. sekretarzem jest red. Edward Zajączek w Bielsku. Wyrazem najlepszego współżycia właściciela firmy p. K. Jankowskiego i pracowników jest fakt, że gdy w dniu urodzin pracodawcy 25 czerwca br. firma podejmowała wszystkich pracowników obiadem, sami właściciele pełnili honory gospodarzy usługując robotnikom przy stole.

Jest to zresztą tradycją tej rodziny.

J. P.

Dokoła zjazdu Związku Legionistów

Warszawa. (Tel. wł.). Jak wiadomo, na niedzielę dnia 8 sierpnia został zwołany do Krakowa zjazd Związku Legionistów. Ostatnio rozeszły się pogłoski, kolportowane m. i. przez prasę zagraniczną, że zjazd się nie odbędzie ze względu na obawę zbyt radykalnych wystąpień „dołów legionowych".

Okazuje się, że wiadomość ta tylko częściowo odpowiada prawdzie. Mianowicie zjazd, jak pisze prasa stołeczna, nie będzie odwołany, natomiast z jego programu skreślono obrady. Program wypełni tylko przemówienie marsz. Śmigłego - Rydza oraz hołd w krypcie Srebrnych Dzwonów i na Sowińcu.

„Doły legionowe" nie będą miały sposobności do wypowiedzenia się.

Echa pamiętnych wypadków w Częstochowie

Motywy wyroku na mordercę ś. p. Barana

Dlaczego Żyd Pędrak został skazany na dożywotnie więzienie

Zamieszczamy motywy wyroku w sprawie Żyda Joska Pędraka, skazanego na dożywotnie więzienie za zabójstwo śp. Stefana Barana.

PRZEBIEG ZAJŚĆ

Jak wynika z zeznań naocznych świadków, stali oni krytycznego dnia przed składem żelaza niejakiego Zelwera, rozmawiając i żartując z jego synem Abramem. W pewnej chwili nadszedł Stefan Baran, ciągnąc za sobą wózek ręczny, przy czym przechodząc obok Zelwera zamierzył się na niego przez żarty dyszlem, lecz go nie trącił. W momencie wszczętej z tego powodu pomiędzy Baranem i Zelwerem wymiany słów przeszedł obok nich oskarżony Pędrak w towarzystwie Kożucha.

Po wyminięciu ich, z odległości trzech kroków Pędrak zwrócił się do Zelwera zapytując po żydowsku: ,co chce ten szajgiec?" Baran dotknięty widocznie słowem „szajgiec", odezwał się do Pędraka: „coś ty, skurwysynu taki ważny" i uczynił ruch, jakby chciał zdjąć marynarkę. Pędrak natychmiast wyjął z za pasa rewolwer, zarepetował go i wymierzył w stronę Barana mówiąc: „jak ci skóra swędzi, to podchodź; już ci skóra zmierzła?". W chwilę potem, gdy nadchodził świd. Kapitański, powiedział: „co, wymus chcesz zrobić, pieniędzy na wódkę"...

Rozzłoszczony tymi słowami Baran uniósł się i podnosząc kamienie z ziemi, rzucał je w stronę Pędraka, sam jednak chował się za towarzyszy, gdyż Pędrak ciągle mierzył do niego z rewolweru. Baran na ogół rzucił 3 małe kamienie, ani raz nie trafiając w Pędraka, mimo to oskarżony nie zaniechał awantury, lecz celując ciągle z rewolweru krzyknął: „rozstąpcie się, chłopaczki", i korzystając z odpowiedniej chwili, wystrzelił do Barana, trafiając go w piersi. Widząc, że Baran padł, oskarżony rzucił się do ucieczki, a chcąc odwrócić uwagę od siebie, krzyczał „policja"! Wybieg ten nie udał mu się i Pędrak został zatrzymany, a następnie doprowadzony do komisariatu. Baran wkrótce zmarł.

Pędrak twierdzi, że strzelając do Barana był do tego zmuszony, ponieważ ten rzucał na niego kamieniami. Sąd nie dał wiary tym tłumaczeniom i uznał je za kłamliwe i wykrętne.

Oskarżony Pędrak w momencie, gdy Baran zrezygnował z bójki i naciągał na siebie marynarkę, nie odszedł, lecz dalej mierzył do niego z rewolweru, prowokując go słowami: „jak ci skóra swędzi, to podchodź". Prowokował go również, zarzucając mu, iż Baran wymuszał od niego pieniądze na wódkę. Oskarżony miał zamiar dokonać zabójstwa; świadczą o tym jego słowa: „odsuńcie się, chłopaczki, bo będę strzelał", wypowiedziane wówczas, gdy Baran krył się za świadkami.

Oskarżony nie mógł działać w obronie koniecznej, gdyż — jak stwierdził świd. Słoma, który stał najbliżej denata — Baran w chwili wystrzału nic w ręku nie miał i nie gonił oskarżonego. To samo ustalił świd. Horyłka. Z tych względów nie może być mowy ani o przekroczeniu obrony koniecznej, ani o silnym wzruszeniu duchowym, zwłaszcze, że Pędrak z zachowania się denata mógł wywnioskować, iż ten ostatni boi się go wobec posiadania broni.

Świadkowie Słoma i Kasprzycki stanowczo zaprzeczają temu, jakoby ktoś miał powiedzieć Baranowi, aby się nie bał, gdyż Pędrak ma straszak a nie odgrywa w sprawie żadnej roli, gdyż oskarżony poprzednio nie znał go i nic nie wiedział o jego przeszłości.

NIENAWIŚĆ RASOWA

Z uwagi na powyższe, Sąd opierając się na zeznaniach zarówno oskarżonego Pędraka, jak i świadków: Słomy, Horyłka, częściowo Dorywalskiego, Kapitańskiego i Kasprzyckiego, uznał zarzuconą Joskowi Pędrakowi winę za udowodnioną, a kwalifikację przestępstwa z art. 225 § 1 k. k. za słuszną i zasadną.

Przechodząc do wymiaru kary, to Sąd jest zdania, że oskarżony mógł uniknąć całego zajścia, zakończonego śmiercią Barana. Uporczywość i natarczywość, z jaką prowokował on denata, świadczą o tym, że chciał on umyślnie, kierując się — zdaniem Sądu nienawiścią rasową, wytworzyć taki stan rzeczy, w jakim mógłby użyć przeciwko chrześcijaninowi broni.

Zabójstwo Barana było dokonane przez Pędraka bez powodu, przy czym oskarżony nie wykazał żadnej skruchy, a jeszcze po śmierci szkalował Barana, pomawiając go o wymuszenie pieniędzy; żadna zatem — zdaniem Sądu — kara terminowego więzienia dla tego rodzaju przestępcy nie byłaby celowa, wobec czego Sąd skazał Joska Pędraka na więzienie dożywotnie, z pozbawieniem praw honorowych na zawsze.



Piłka nożna

W Kaliszu na stadionie miejskim odbyły się zawody między Kompanią Telegraficzną 25 dywizji piechoty Ostrów i KKS-em 1. Po słabej grze obustronnej zwyciężył KKS w stosunku 7:1. Na zawodach sędziował niżej wszelkiej krytyki Żyd Kuszer, który nieumiejętnymi rozstrzygnięciami i brakiem decyzji wprowadził graczy obu klubów w stan silnego podenerwowania, co znów odbiło się mocno na przebiegu zawodów. Ciekawi jesteśmy dlaczego na spotkanie to został wyznaczony jako sędzia Żyd Kuszer. Przecież podokręg kaliski ŁZOPN ma kilku naprawdę dobrych sędziów Polaków. Żydzi niech sędziują swoim żydowskim klubom.

W niedzielę na stadionie T. S. K. E., przy ul. Zamkowej 48 odbyły się zawody o mistrzostwo klasy B między drużynami T. U. R. (Zduńska Wola) i Kruschender (Pabianice). Zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna K. E. w stosunku 4:0. W przedmeczu rezerwy Kruschendera zwyciężyły wysoko pierwszą drużynę T. U. R. Pabianice w stosunku 8:0. Obydwa mecze sędziował bardzo dobrze p. Olejnik. Na boisku T. G. Sokoła odbyło się spotkanie o mistrzostwo klasy B między drużynami RKS (Ruda Pabianicka) i Strzelcem (Sieradz). Zwycięstwo odniosła drużyna Rudy w stosunku 5:3. Gra była brutalna i stała na niskim poziomie. Sędziował słabo Segal (Żyd).

Rozgrywki w klasie B okręgu łódzkiego w poszczególnych grupach zostały już zakończone i w nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się rozgrywki finałowe o wejście do klasy A piłkarskiej, w których wezmą udział wyłonieni mistrzowie poszczególnych grup z Łodzi i prowincji. Do klasy A zaawansuje tym razem znów kandydat prowincj' Czwórkę finalistów ubiegających się o awans tworzą bowiem drużyny kaliskiego K. S. pabianickiego Kruszendera, zgierskiego Sokoła i tomaszowskiej Lechii. W nadchodzącą niedzielę gra w Kaliszu miejscowy K. S. ze zgierskim Sokołem, natomiast w Pabianicach Kruszender spotka się z tomaszowską Lechią. Spotkania finałowe zapowiadają się niezwykle interesująco ze względu na wyrównany poziom wszystkich czterech zespołów, a przy tym wcale niezły poziom gry i forma wszystkich finalistów. Faworytem jest zgierski Sokół, który w rozgrywkach w swej grupie wykazał niezwykłą pracę i podniesienie poziomu całego zespołu. Świadczy to o wybitnej poprawie sekcyj piłkarskich sokolstwa dzielnicy łódzkiej, które znajdują się na dobrej drodze rozwoju.

Komisarz na Śląsku. Jak było do przewidzenia na skutek konfliktu pomiędzy śląskim OZPN a PZPN, w wyniku którego cały zarząd śląskiego okręgu manifestacyjnie złożył swój urząd. PZPN mianował komisarzem znanego na terenie ligi działacza dra Wojakowskiego, który przybył już na Śląsk. W niedzielę przybędzie do Katowic prezes PZPN płk Glabis, który przeprowadzi z komisarzem śląskim odpowiednie rozmowy.

Różne

W Rudzie Pabianickiej nastąpiło otwarcie boiska sportowego, na którym już są wszelkie imprezy sportowe. Boisko to przedstawia się jednak nie najlepiej. Nigdzie odrobiny zieleni, ani trawy, nad wysypaną żwirem bieżnią i boiskiem podczas zawodów unoszą się tumany kurzu. W związku z tym interweniowano u burmistrza miasta p. Grzybowskiego.

Strzelanie

Na strzelnicy ŁKS odbyły się przy udziale 20 zawdoników zawody o mistrzostwo klubu, z karabinu sportowego na 50 m. Tytuł mistrza klubu zdobył znany strzelec Michalski, uzyskując 481 pkt. (na 600 moż.wych). 2. Nower 466 p., 3. Wilkowicz 442 p., 4. Hużwicki 432 pkt.

Pływanie

„O różnicach i użyteczności stylów pływackich" mówić będzie przez radio dnia 29 bm. znany instruktor pływania p. Wieliński. Temat ten potraktowany będzie jako odpowiedź na zapytani. radiosłuchaczy w powyższej sprawie. Pogadanka nadana będzie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia o godz. 17.50. (PAT)

Wycieczka Związku Polek z Ameryki



Wczoraj w nocy pociągiem z Gdyni przybyła do Poznania wycieczka Związku Polek z Ameryki w liczbie 47 osób. Wycieczkę prowadzi sekretarka generalna Związku, p. Joanna Andrzejewska z Chicago. Na zdjęciu wycieczka Związku Polek z Ameryki przed biurem Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie w Poznaniu.

Czy prezes PALu także plagiatorem?

Jaka jest różnica między Józefem a kanarkiem?

Kometa Halleya i dzieci — Fruwający osioł — Marzenia o policji, nahajce i wytrychach — Wniosek końcowy

II.

W pierwszej części mego artykułu pt. „Czy prezes PAL'u jest także plagiatorem?", drukowanej w „Orędowniku" z dn. 26 bm. nr 169, przytoczyłem i porównałem kilka wyjątków z bajki braci Grimmów pt. „Die Biemer Stadtmusikanten" z wyjątkami z bajki p. Wacława Sieroszewskiego, prezesa Polskiej Akademii Literatury pt. „Inwalidzi", zawartej w książce p. Sieroszewskiego, wydanej pt. „Bajki" (Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska").

Wykazałem jasno na podstawie porównań, że zarówno akcja jak i bohaterowie w bajce Grimmów są identyczne z akcją i bohaterami bajki p. W. Sieroszewskiego.

Poza tym stwierdziłem, że niektóre fragmenty bajki p. Sieroszewskiego czynią wrażenie dosłownych niemal tłumaczeń z oryginału braci Grimmów.

P. Sieroszewski jednak nie ograniczył się na fabule autorów niemieckich, ale snuje ją dalej już na własną rękę.

I właśnie o tej oryginalnej części bajki p. Sieroszewskiego chcę pomówić.

Poza tym jednak chciałbym zaznaczyć, że twórczy umysł pana prezesa wywarł swoje charakterystyczne piętno nawet na bajkach braci Grimmów przez zmianę kolejności występujących bohaterów (u Grimmów występują oni w następującym porządku: naprzód idzie osioł, potem pies, kot i kogut — u p. Sieroszewskiego zaś występuje najpierw kogut, potem kot, pies i osioł — a więc ausgerechnet odwrotnie) i przez dodanie postaci Jaśka-sieroty.

Trzeba stwierdzić, że wszystko, co p. Sieroszewski wziął od braci Grimmów, odpowiada istocie bajki. Natomiast wszystkie dodatki, uzupełnienia, uwspółcześnienie są albo niepotrzebne, niejasne, albo blade, biedne i liche, albo wręcz nie bajkowe.

Bajka, jak wiadomo, przeznaczona jest zasadniczo dla dzieci, dla dzieci maleńkich, które ledwie czytać potrafią, lub nawet dla dzieci, nie posiadających jeszcze sztuki czytania, którym bajki przeczyta mamusia, tatuś czy kto ze starszego rodzeństwa.

I co np. zrozumie dziecko z takiego zdania (str. 61): „Bo przecież nie będzie pan w nas wmawiał, że wywabiła go z ciepłej stajenki w taką pogodę chęć obserwacji komety Halleya?... — dogryzał podejrzliwie Bryś".

Poszukajcie takie cudowne dziecko, z którym moglibyście swobodnie rozmawiać o komecie Halley'a! Pół biedy, jeśli ojciec dzieciny jest akurat astronomem, ale jeśli nim nie jest, to dalibóg kto wie, co on swemu ciekawemu dziecku powie na temat tego zjawiska niebieskiego...

Albo co powiecie na taką rozmowę (str. 65):

„— Tak się nie godzi!... — wołał kogut czując, że opuszczają go siły — porzucić towarzysza na pewną śmierć!... Przecież obiecaliśmy sobie pomagać!...

„— Ale nie wobec wilków ... Zawsze dbałem o całość mej skóry i mojego żołądka ... — dowodził osieł.

„— Łatwo żądać tego waćpanu, który każdej chwili możesz bezpiecznie wznieść się do góry jak aeroplan!... — warczał Bryś."

Słyszeliśmy o różnych osłach, ale o osłach fruwających to, dalibóg, jeszcze nie...

Zwierzęta na drodze swojej spotykają zziębniętego, bezdomnego sierotę Jaśka i zapytują go:

„— Cóż tu robisz?

„— Darujcie, panowie policja, że zdrzemnąłem się troszeczkę... nie wiedziałem, że nie wolno...

„— Ha, ha!... — odezwał się Bryś-Brysiński — spać należy w domu!...

„— Nie jesteśmy policją" itd. Otóż znamienne jest to odezwanie się biednego, zakutego chłopca w bajce dla dzieci.

Przebudzona mała dziecina o niczym innym — widać — nie myśli, nie marzy, nie śni, tylko o policji. To pewnie jakiś wynajęty spiskowiec, do którego serduszka już od kolebki wpojono uczucie strachu i bojaźni Bożej przed policją. Dziecko, które o takim chłopcu-sierocie czyta, nauczy się zarazem szacunku dla władzy, a o umoralnienie chodzi przecież każdemu szanującemu się bajkopisarzowi... W ogóle o policji, o nahajce, o złodziejach, wytrychach i podobnych akcesoriach złodziejskich pełno w bajce p. Sieroszewskiego, przeznaczonej dla niewinnych dzieci. Spotykamy się w niej również z innymi osobliwymi porównaniami i kapitalnymi uzasadnieniami prawdziwie „dziecięcymi" i „dziecinnymi". Np. Jasiek-sierota tak mówi m. i. (str. 69):

„— Ee! głupiś ... Jeszcze cię zastrzelą ... Nie widzisz, że mają flinty na ramionach? Wiecie co: ja tak myślę, że my przekonamy się dobrze, co to jest, bo to może i nie złodzieje, a po prostu pożar!..." (dosłownie).

Pomyśleć, jakie to podobieństwo musi być między złodziejem a pożarem. Są tak do siebie podobni, że aż trzeba się o tym „dobrze przekonać".

A wiecie, na czym polega różnica między Józefem a kanarkiem? Na tym, że Józef ma imieniny 19 marca, a kanarek jest żółty i imienin wcale nie ma.

Trochę dalej na stronie 69 spotykamy takie ciekawe uzasadnienie:

„Złodzieje tego nie lubią... Złodzieje nie lubią żadnego hałasu!... Ja to wiem, bo nieraz wytrychami musiałem chodzić otwierać zamki, które oni popsuli!..."

Zaprawdę osobliwy wytrych, którym otwierało się popsute zamki. Zdawałoby się, że zamki popsute trzeba naprzód naprawić, aby je móc w ogóle otwierać, ale mniejsza z tym, na tej sztuce znam się widocznie gorzej od p. Sieroszewskiego.

Otóż z podobnymi dziwolągami spotykamy się w bajce p. Wacława raz po raz.

Przypominam, że bracia Grimmowie — Jakub i Wilhelm zmarli w ub. stuleciu, a bajki swoje wydali w latach 1812-15.

Ponieważ p. Wacław Sieroszewski, prezes Polskiej Akademii Literatury w tym czasie bajek zdaje się jeszcze nie pisał, przeto posądzenie znakomitych bajkopisarzy braci Grimmów o plagiat bajek pana Sieroszewskiego upada...

A zatem...

Ale niech o tym wyda swój sąd opinia i czynniki powołane.

T. Z. HERNES



NOWE SZTANDARY DLA PUŁKÓW TURECKICH

W Istanbulu odbyła się uroczystość wręczenia pułkom tureckim nowych sztandarów. Na zdjęciu defilada oddziałów przed gen. Farettir Altay, który imieniem prezydenta Ataturka wręczał sztandary.

Zabił uderzeniem pięści

Łask, 27. 7. Dn. 25 bm. podczas odbywającej się zabawy tanecznej we wsi Orzk, gm. Dłutów, został uderzony pięścią w głowę Wojciech Maroszek, przez Franciszka Basienkę.

Uderzenie było tak silne, że Maroszek nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Proces racławicki

Kielce, 27. 7. — Proces o głośne zajścia w Racławicach odbędzie się przed Sądem Okręgowym w Kielcach przy końcu sierpnia br. Jak już donosiliśmy, w procesie tym jest 60 oskarżonych przeważnie chłopów miechowskich. Proces potrwa kilka dni i wzbudza duże zainteresowanie.

Zajścia z Żydami

Przedbórz, 27. 7. W parku miejskim w Przedborzu wszystkie ławki są stale zajęte przez Żydów. W ubiegłą sobotę publiczność polska przepędziła Żydów z parku, przy czym kilku z nich poturbowano.

Również donoszą z Radoszyc, że w ubiegłą sobotę na ulicy Koneckiej wynikły zajścia z Żydami. Żydzi w popłochu uciekali aż pod wieś Piaski. (b)

Tragiczna śmierć pływaka

Myślenice, 27. 7. Tragiczny wypadek utonięcia w Rabie wydarzył się tu w min. niedzielę około godz. 13.

Na jazie obok młyna kąpał się młody człowiek. W pewnym momencie młodzieniec ten dostał się w wir, z którego po krótkiej walce wypłynął. Niestety, wpadł jednak w drugi wir i po straszliwej walce zniknął pod falami.

Straszliwemu wypadkowi przypatrywał się szereg osób, nie mogąc jednak pośpieszyć z pomocą ze względu na to, że wypadek rozgrywał się w miejscu niedostępnym. Nieszczęśliwym pływakiem był higienista powiatowy Marian Gorączko.

Bliższe okoliczności nieszczęśliwego wypadku wyjaśnią dochodzenia policyjne.

Fabrykant Żyd ukarany za kradzież prądu

Zawiercie, 26. 7. Niej. Icek Paryzer, właściciel fabryki waty przy ul. 3 Maja 19 w Zawierciu, chcąc przy pomocy przestępczej kombinacji zdobyć większe jeszcze zyski, niż mu dawała dobrze prosperująca fabryka — poprzełączał przewody elektryczne przy swym liczniku i w ten machinacyjny sposób czerpał prąd przez dłuższy czas bezpłatnie, wskutek czego naraził miejski zakład na poważne straty materialne.

W tych dniach „oszczędny" Żyd Paryzer, odpowiadał za swój czyn przed sądem grodzkim w Zawierciu. Sąd po rozpatrzeniu sprawy, skazał Żyda-złodzieja na 8 miesięcy więzienia za kradzież prądu.

Paryzera bronił przed sądem adw. Jan Kazański, Żyd przechrzczony. (k)

Musimy Żydów usunąć z armii

Antypolskie manifestacje żydostwa w Ameryce

Jak to naprawdę było we Lwowie i jak to wyglądało w Nowym Jorku

IV.

O zachowaniu się Żydów lwowskich w pamiętnych dniach listopadowych 1918 r., pisze nietylko śp. Krysiak, lecz również śp. brygadier Czesław Mączyński.

Naoczny świadek wypadków lwowskich śp. Krysiak, stwierdza, że rozruchy lwowskie, czyli pogrom Żydów — były dziełem grasantów i band zbrodniarzy, wypuszczonych z więzień przez Ukraińców. (Tuż po zajęciu miasta przez Ukraińców uciekło z więzienia przy ul. Batorego 280 ciężkich zbrodniarzy, tuż przed ich ustąpieniem, ułatwiono ucieczkę więźniom z Brygidek, str. 33). A co z tego zrobili Żydzi?

Żydzi w czasie walk o Lwów, w telegramie wysłanym do Wilsona, oskarżyli świadomie Polaków, że pomimo najściślejszej ich „neutralności", Polacy rekrutują przymusowo Żydów przeciw Ukraińcom. Gdy zaś podczas opuszczania przez Ukraińców Lwowa, uzbrojone bandy zbrodniarzy i motłoch rzucili się do rabunku, nie tylko żydowskich składów, lecz i chrześcijańskich — zorganizowana prasa żydowska całego świata podniosła jednogłośnie larum przeciw Polsce i tylko przeciw Polsce, pomimo że w tym samym czasie odbywały się pogromy Żydów i w innych krajach, jak np. w Rumunii, oskarżając polskich legionistów, żołnierzy i oficerów o udział w plądrowaniu. Tak np. „Berliner Tageblatt" (z dnia 27 listopada nr. 607) podaje liczbę zabitych Żydów na 600, a według korespondencji z Wrocławia (Nr 606 z dn. 25 list.) podaje liczbę zabitych na przeszło 1.000, przy czym donosi, że jak udowodniono także polscy oficerowie brali udział w plądrowaniu". Lecz rekord ohydnego łgarstwa popełnił niejaki E. Nacht, który w „Berliner Tageblacie" (nr. 610 z dn. 29 list.), podając się za naocznego świadka, naliczył „1.200 zabitych Żydów i 12.000 pozbawionych dachu".

Już w Nr 616 tegoż pisma, powiadujemy się z korespondencji ze Sztokholmu, o oburzeniu, z jakim prasa szwedzka omawia w naczelnych artykułach pogromy żydowskie w Galicji, o tym że deputacja szwedzkich posłów grupy soc.-dem. zjawiła się u szwedzkiego ministra spr. zagr. o interwencję, o ile możliwe w porozumieniu z rządem duńskim i norweskim. Równocześnie żydowskie biuro prasowe ogłasza telegram żydowskiego soc. związku robotniczego „Poale Sion" do Labour Party w Anglii, do soc. partii we Francji, do Włoch i do soc. stron. w Ameryce. W telegramie tym Żydzi socjaliści w Polsce oskarżają Polaków o „Orkan pogromowy w Galicji w Polsce, dobrze zorganizowany mord we Lwowie, przez polskich legionistów przeprowadzony pod dowództwem ich oficerów, przy niezaprzeczonej aprobacie komendy... który pozostawia w cieniu brutalne czyny caratu... Apelujemy do spowodowania natychmiastowej militarnej interwencji itd. itd.

A oto jak opisuje naoczny świadek pochód protestacyjny Żydów przeciw

Polsce w Nowym Jorku: Tłum ludzki, nieprzejrzane morze głów, przelewa się przez V Avenue. Przez trzy godziny idą zwarte masy. Transparenty z napisami i takimi rysunkami: Okrwawiony rzeźnik morduje kobietę, pochyloną nad trupem dziecka. Napis: „Polsko — nie zabijaj Żydów!" Stoję przy oknie. Obok mnie Hartigan, szef sekcji obcojęzycznej amerykańskiej pożyczki Zwycięstwa. Rozmawiamy o sytuacji: Od kilku dni dzienniki przepełnione są wiadomościami o pogromach żydowskich w Niemczech, w Austrii, Rumunii i Polsce. Ale w tłumie, na V Avenue, nie podnosi się żaden okrzyk, nie ma ani jednego transparentu przeciw pogromom żydowskim w Niemczech, Austrii i Rumunii.

— Rozumiem teraz, że cała akcja dzisiejsza i to co się dzieje u nas w Ameryce, nie jest odruchem mas — oświadcza Hartigan, — lecz jest zorganizowaną akcją żydowską, wyłącznie przeciw Polsce. I tylko przeciw Polsce...

Pan J. K. U. wspomina o komisji śledczej we Lwowie. Komisja śledcza? Która komisja śledcza? Czy ta, która miała zbadać drogi, jakimi szły z Polski zagranicę fałszywe i zełgane wieści w celu zohydzenia polskich legionistów, oficerów i żołnierzy „regularnej armii", dzieciuchów, pensjonarek i sztubaków?

Nad mogiłami Orląt Lwowskich szumią dziś drzewa i wiatr gada jesienią. Mam jedną prośbę do Was, Czytelnicy: Kiedy będąc we Lwowie, pokłonicie się grobom Orląt, nie pamiętajcie Żydom, że to oni i cała zorganizowana prasa żydowska całego świata, nazwała ich mordercami. Niech w obliczu mogił polskich dzieciuchów, o sercach czystych jak łza — nie przystąpi do Was cień nienawiści. Ale pomni na ich młode, bohaterskie serca — pamiętajcie, że zdani jesteśmy dziś tylko na nasze polskie własne siły.

Nie „neutralne", ani tymbardziej „mazurskie"... Ale wasze żołnierskie serca żołnierskiego narodu.

*

W ostatnim artykule w nr 198 „Głosu Porannego", pt. „Bajka i prawda o Białymstoku", tenże p. J. K. U. mówi o polskim antysemityzmie, o przewrocie bolszewickim w Rosji, o roli Żydów w r. 1920, a w końcu zaczepia wiarogodność komunikatu polskiego Naczelnego Dowództwa. Na wstępie stwierdza p. J. K. U., przytaczając słowa Lwa Tołstoja, że „Zrodzony z najniższego gatunku perwersji schorzałej, nienawistnej natury ludzkiej — antysemityzm polski posiłkował się i posiłkuje najohydniejszymi metodami oszczerczej walki". Poczem twierdzi, że endecja jako argument konieczności usunięcia Żydów z wojska polskiego, podaje rok 1920.

Utożsamiając antysemityzm polski z „endekami", zamierza p. J. K. U. za jednym zamachem zabić dwie muchy naraz. Zapomina jednak o antysemitach wśród innych ugrupowań politycznych. Znowu ta sama metoda, znów ta sama taktyka: Konsekwentna, uparta, „mazurska", twarda nienawiść — która oślepia...

Otóż antysemityzm — według Żyda Karola Kautskyego — występuje również w obrębie żydostwa. „Wykształceni i zamożni Żydzi z zachodu, odczuwają wielekroć niezbyt przyjaźnie dopływ swych braci z Wschodu". Jest to **antysemityzm w obrębie żydostwa.** Żydzi z Zachodu nie znoszą polskich Żydów. Dlaczego? Dlatego, że „W najgęstszych skupieniach żyją Żydzi na obszarach dawnej Polski" — pisał w r. 1914 Karol Kautsky (Rasa a Żydostwo — str. 84). „Przyszli tam przeważnie z Niemiec lub przez Niemcy i zachowali dlatego odrębny język, oddzielający ich od ich otoczenia słowiańskiego, tzw. jidysz, zepsutą niemczyznę — **jedyna ludność żydowska na świecie, która nie przystosowała się do mowy swego otoczenia.** W niej też utrzymuje się świadomość religijna, ortodoksja, najmocniej i najżywiej".

Nie, panie Urbach! Nie rok 1920, ani oszczercze metody antysemickich „endeków" — ale Żydzi sami, swą nienawiścią do wszystkiego co polskie, a przede wszystkim dzisiejsza rzeczywistość, czyli systematyczne podjudzanie prasy żydowskiej i takich pismaków, jak pan — otworzyły oczy wszystkich Polaków nie tylko na konieczność usunięcia Żydów z polskiej armii, lecz na najważniejsze niebezpieczeństwo, jakie grozi Polsce:

Niebezpieczeństwo zażydzenia kultury, zniepravienie duchem nienawiści i fałszu czystego źródła duszy narodu, jest groźniejsze, niż opanowanie życia gospodarczego. Jedno i drugie stanowi klęskę dla pracujących warstw ludności, lecz opanowanie słowa i zatrucie źródła mocy i ducha narodu grozi fundamentom Narodu i Państwa. **ADAM ULRYCH**

Masowy przemyt ludzi do Niemiec

Alarmujące doniesienia z pogranicza polsko-niemieckiego

Czarnków. (Tel. wł.). Jak już donosiliśmy swego czasu, w okolicach Czarnkowa kwitnie w najlepsze przemyt robotników polskich do Niemiec. Ciągle zdarzają się wypadki nielegalnych przekroczeń granicy polsko - niemieckiej. Niejednokrotnie jednak zwerbowani ludzie wracają. Ostatnio wrócili Feliks Sowiński i Józef Ratajczak, którzy czekają na rozprawę sądową.

Powodem powrotu trzech wymienionych „uciekinierów" było nieprzyjęcie ich przez niemieckie władze werbunkowe. W ostatnim czasie w miejscowości Nowawieś Ujska zbiegło do Niemiec 11 osób. Byli to wszyscy obywatele polscy, narodowości niemieckiej, którzy w ten sposób chcieli się uchylić od służby wojskowej w wojsku polskim. Dodać należy, że byli oni członkami niemieckich organizacyj.

Ponadto zatrzymanych zostało przez straż graniczną w rejonie placówki Zbąszyń siedem osób usiłujących przekroczyć nielegalnie granicę, w Wolsztynie sześciu młodych Niemców w wieku poborowym i w Chojnicach dwunastu młodych robotników. Wszystkich odstawiono do aresztu.

Pierwsze posiedzenie komisji mieszanej

Usiłowania polubownego załatwienia zatargu w przemyśle włókienniczym w Łodzi

Łódź, 27. 7. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie komisji mieszanej, wyłonionej wspólnie przez przemysł i związki zawodowe na konferencji u inspektora pracy dla rozstrzygnięcia spornych punktów taryfowych dla przemysłu włókienniczego.

W wyniku dotychczasowych obrad komisja mieszana na 170 punktów rozpatrzyła zaledwie 80, uzgadniając warunki jedynie w 43 wypadkach. Dalsze posiedzenie ma się odbyć w dniu dzisiejszym.

Również w dniu dzisiejszym odbędzie się jeszcze jedna kolejna konferencja pomiędzy przedstawicielami przemysłu włókienniczego a związkami zawodowymi celem polubownego załatwienia zatargu.

Już z góry można przewidzieć, że konferencja ta jest raczej formalnością i napewno do porozumienia nie doprowadzi. Po zakończeniu tej konferencji nastąpi nominacja pozostałych członków komisji rozjemczej, której zostaną przekazane materiały sporne do rozstrzygnięcia w drodze arbitrażu.

Związki zawodowe do dnia dzisiejszego mają prawo zgłaszać swych kandydatów na ławników komisji rozjemczej.

Rzeczy naprawdę przykre

Młodzież gimnazialna na manowcach

Jak wygląda „sanacyjne" „samowychowanie" się młodzieży w gimnazjum w Wieliczce

Wieliczka, w lipcu

Z dniem 1 kwietnia 1937 r. pojawił się w Wieliczce na „Prima Aprilis" — „Zew Młodych", czasopismo — rzekomo redagowane przez uczniów i uczenice gimnazjum męskiego i żeńskiego w Wieliczce. Jak z przedmowy od redakcji widać, „Zew" przeznaczony jest nie tylko dla młodzieży gimnazjalnej, ale i dla obywateli miasta, tj. jej rodziców i krewnych, skupiających się w „Komitecie Rodzicielsikim". Będą zatem obowiązani to pisemko czytać i dalej je kolportować w mieście i okolicy.

Ideą tego pisemka ma być „samowychowanie" się młodzieży — ich rodziców i krewnych „przez pracę nad sobą samym"... aby się wyrobić „na przyszłych" dobrych obywateli państwa, „oblec się w realne szaty rzeczywistości"...

Jak to „samowychowanie się" młodzieży i społeczeństwa wielickiego ma wyglądać, przypatrzmy się temu pisemku bliżej.

n-rze 1 „Zewu Młodych" na str. 2 czytamy: „Wierzymy głęboko, że Obóz Zjednoczenia Narodowego zgromadzi Polaków naprawdę patriotycznie myślących i obywatelsko uświadomionych"..., a w n-rze 2 str. 2: „W szeregach „O. Z. N." ma się dokonać konsolidacja Narodu na zasadzie stopniowych przeobrażeń i na terenie narodowościowym, i na terenie społeczno-gospodarczym"... a trochę dalej: „Nie wolno nam" — tzn. uczniom i ich rodzicom i krewnym — „rozglądać się za innym drogowskazem, nie wolno nam oprzeć się na innych podstawach ideowych!" Innymi słowy: nie wolno uczniom gimnazjum wielickiego i ich rodzicom i krewnym wyznawać innych ‚idei", tylko te, które szerzy „Obóz Zjednoczenia Narodowego" na terenie wielickim przez swój organ „Zew Młodych"... I to ma być „samowychowanie się" młodzieży i społeczeństwa wielickiego przez „nie wolno"...

A teraz jak wygląda idea katolicka „Zewu Młodych", idea wychowania religijnego, idea Boża? Ideę wychowania państwowego poznaliśmy aż nadto. Posłuchajmy, co mówi „Florek spod Gronia", co mając lat 16 pierwszy raz poszedł do kościoła, aby spełnić wolę swej nabożnej matki. Najpierw drwi sobie z tego, że w kościele chłopy siedzą osobno w ławkach, a baby osobno, mimo że w domu razem mieszkają i ze sobą rozmawiają, a w kościele im tego nie wolno. Te same umagi robi o chłopcach i dziewczętach, że pierwsi stoją pod drzwiami, a drugie klęczą na środku kościoła i nie mogą się na nich oglądać... A w końcu opisuje kościół: „Kole drzwi stoi kociołek, a każdy doń wsadzi palec i pomaco się po cole i po ubraniu"... „W beczce pod ścianą siedział ksiądz i przez kratkę z patyków, to chłopa, to babę konierzał, do tego się przychylił, do tej się obrócił, a potem się zezłościł: tu popukał, tam zaklupoł i ten i ta uciekali od niego"... „Wnet ale pokazał się na górze w cebrzyku. Jak wzion krzyczeć, rękami wywijać, jaze baby ze strachu becały"... „Potem się przebrał i wyszedł na nalepę..." itd. drwi sobie aż do końca z obrzędów religijnych w kościele, o których lud nasz wierzący z największą czcią i pobożnością zwykł opowiadać. Więc kropielnica z wodą święconą — wedle „Zewu Młodych", to „kociołek", do którego wsadza się „palec"..., a konfesjonał — to „beczka z kratami", w której siedzi ksiądz i kłóci się z chłopami i babami"... Kazalnica, z której kaznodzieja przemawia do ludu, to „cebrzyk"..., a ołtarz, na którym msza św. się odprawia — to „nalepa"!... Spowiedź, kazanie i msza św. — to pospolite kłótnie księdza z ludem — o kradzież itp. występki... Straszne rzeczy, by uczniowie pod kierunkiem swoich wychowawców — dla idei państwowej — takie brednie o naszych świętościach religijnych: o naszej spowiedzi, naszym kazaniu i mszy św. w swoim pisemku publicznie wygłaszali, kryjąc się za autorytet polskiego Rządu i jego głównych przedstawicieli.

Czy wobec takiego założenia gimnazjalna młodzież wielicka może mieć należyte pojęcie o spółczesnej moralności, o swym wzorowym prowadzeniu się, zachowaniu się na ulicy wobec starszych, wobec świata kobiecego, jeżeli drwi sobie z ich nabożności, ich religii i kultu Bożego, **jeżeli ten kult** publicznie obraża?!

Oto znów próbka rozmowy „Kolegów" z „Koleżankami" na łamach „Zewu": „Zaczynamy pod dziennikarskimi auspicjami, których symbolem jest krzyżowanie"... „Pierwszy egzemplarz pisma gimnazjalnego ukazuje się w dniu, w którym robią się nagle Koleżankom dziureczki — na pończochach, a Kolegom wypadają dziury na pewnych bardziej określonych częściach garderoby"... I tak aż do końca: ordynarne żarty, drwiny, wyśmiewania, dwuznaczniki, domyślniki, „humor i prawdziwa beztroska, na jaką się tylko młodzież wielicka potrafi zdobyć"...

A jakie jest ustosunkowanie się „Zewu Młodych" do Żydów, świadczy o tym podana wiadomość radosna w n-rze 2: „że kilku uczniów tutejszego gimnazjum koresponduje z kolegami Warny, niemieckiego (żydowskiego — dop. nasz) gimnazjum. Korespondencję tę zainicjowała pani prof. Spät (Żydówka), która będąc na wakacjach w Warnie, porozumiała się z dyrektorem tego zakładu. Dalej następują pochwały p. Żydówki Spät, co uczy w wielickim gimnazjum niemieckiego i wywiera mocny wpływ na całą tę imprezę „Zewu Młodych": „Sama włożyła w tę wymianę listów bardzo dużo swej pracy i poświęciła wiele swego cennego czasu"... Adres tego gimnazjum: „Deutsche Schule. Warna. Bulgarien". Pytam, czemu wielicka młodzież gimnazjalna nie koresponduje z młodzieżą bułgarską, czemu nie pisze do niej i nie adresu po bułgarsku, albo po polsku? Czy w Warnie są tylko sami Żydzi? Czemu młodzież wielicka, chcąc korespondować z Bułgarami, nie zwróci się z tym do profesora Polaka, znającego języki słowiańskie, ale tylko do Żydówki Spätówny?! Odpowiedzą mi redaktorzy w myśl deklaracji „Zewu": „Nie wolno!"

Jaka więc ma być etyka „Zewu Młodych"? Określa ją Boy-Żeleński w „Zewie", str. 10, nr. 2: „Wesele Figara" —„Figaro jest to człowiek szlachtny, prawy, którego tylko okoliczność zmusiła do wybrania drogi krętactw, **bo droga prawdy i cnoty — za wąska i za długa — a on chce żyć i nie umierać z głodu"...** Tej zasady trzymają się wszyscy „sanatorzy", a więc i wieliccy muszą...

WIELICZANIN

Przed strajkiem sezonowców

Łódź, 27. 7. W dniu wczorajszym, zgodnie z postanowieniami komisji międzyzwiązkowej, na poszczególnych odcinkach robót sezonowych odbyły się zebrania robotników, które wobec odrzucenia żądań podwyższenia płac o 20 pct oraz roszczeń robotników, wypowiedziały się za podjęciem strajku.

W dniu 28 bm. zbierze się ponownie komisja międzyzwiązkowa na posiedzenie, na którym delegacimają złożyć sprawozdania, po czym zapadnie rezolucja dotycząca terminu podjęcia strajku. Skutkunależy już oczekiwać w czwartek. Obecnie zatrudnionych jest na robotach sezonowych około 4.900 robotników.

Wyjaśnienie

Łódź, 27. 7. — W numerze 163 naszego pisma została zamieszczona notatka pt. „Synekurki dygnitarzy „sanacyjnych", w związku z którą wyjaśniamy co następuje:

Rozpiętość płac w spółdzielni „Straż Nocna" jest bardzo niewielka, gdyż najniższe wynagrodzenie wynosi tam 109 zł 20 gr, a prócz tego kompletne umundurowanie, uzbrojenie itd., najwyższe zaś 330 zł (bez umundurowania). Spółdzielnia ta, dostarczająca w czasach tak wielkiego bezrobocia pracy i stosunkowo znośnego wynagrodzenia i stale zwiększająca kadry swych pracowników (w ostatnich czasach utworzono znowu 11 nowych posterunków), wśród zatrudnianych tam osób cieszy się sympatią i poważaniem, a zarazem dostarcza społeczeństwu cennych usług, których nikomu nie narzuca. W spółdzielni tej pracują bądź jej członkowie, bądź kandydaci na członków, a w najbliższych dniach ma tam być przeprowadzona reforma w kierunku całkowitego jej uniezależnienia od osób nie pracujących, a chcących dla zysku być członkami. P. Majewski, o procesie którego donosiliśmy, nie był ani członkiem tej spółdzielni, ani też nie pracował na linii, a pełnił funkcje akwizytora. Wreszcie dodajemy, że pracownicy-członkowie i kandydaci mają prócz wymienionego już wynagrodzenia prawo do dwóch wolnych dni w miesiącu, a to wobec konieczności pracy w święta.

Lipiec
28
Środa

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Innocentego p., Wiktora
Czwartek: Marty p. Ser.
Kalendarz słowiański
Środa: Świętomira
Czwartek: Cierp'ława
Słońca: wschód 4,06 zachód 19,51
Długość dnia 15 g. 45 min.
Księżyca: wschód 21,16, zachód 10,07
Faza: 5 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91

TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kon i Ska (Żyd) pl. Kościelny 8. Charemza, ul. Pomorska 12. Wagner i Ska, ul. Piotrkowska 67. Zajączkiewicz i Ska ul. Żeromskiego 37. Gorczycki, ul. Przejazd 59. Epsztajn (Żyd), ulica Piotrkowska 225. Szymański, ul. Przędzalniana 75.

Telefony straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-90, pogotowia P. C. K. 102-40, pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Letni — (ul. Piotrkowska 94) — „Miłość w kwadracie".

KINA

Corso — „Tylko raz kochała" i „Karolek w konkurach".
Mimoza — „Żona dwóch mężów".
Oświatowy - Słońce — „Srebrne ostrogi".
Palace — „Sobowtór Jacka Mortimera" i „Ciotka Karola".
Przedwiośnie — „Dzieci szczęścia".
Rialto — „Dziewczę z Prateru".
Stylowy — „Walc królewski".

KRONIKA MIEJSCOWA

Wystawa Przemysłowo-Handlowa w Łodzi. Organizacja Wystawy Przemysłowo-Handlowej p. n. „Wytwórczość Polska" w Łodzi mającej się odbyć w dniach od 19 września do 10 października rb. na terenach parków: Helenowa i im. Staszica postępuje naprzód w szybkim tempie.

Ostatnio został w szczegółach ustalony plan rozmieszczenia eksponatów.

Eksponaty mieścić się będą w 7 pawilonach, przy czym 4 pawilony w parku im. Staszica i 3 w parku helenowskim.

W parku im. Staszica — w pawilonie 1 rozmieszczone będą eksponaty z dziedzin szkolnictwa, wydawnictw, prasy i wynalazków, w pawilonie 2 — przemysł metalurgiczny i motoryzacyjny, w pawilonie 3 — wytwórczość drzewna, ceramika, radio i instrumenty muzyczne, w pawilonie 4 — wyroby rękodzielnicze, rzemieślnicze, garderobiarskie, metalowe, elektrotechniczne, zabawkarskie i sztuka ludowa.

W parku Helenów: pawilon 1a — wytwórczość spożywcza i chemiczno-drogeryjna, w pawilonie 2a — przemysł tekstylny i galanteria, w pawilonie 3a — przemysł i handel.

Ustalone także zostały ostatecznie ceny stoisk, a mianowicie: za metr kw. w pawilonach zamkniętych od 10 do 30 zł i 5 zł za metr kw. na przestrzeni otwartej.

Nadmienić należy, że opłaty za wstęp na Wystawę upoważniać będą do wejścia na teren jednego i drugiego parku wraz z prawem korzystania z bezpłatnej lokomocji z Helenowa do parku Staszica i odwrotnie.

Zgłoszenia wystawców napływają w dalszym ciągu. Dotychczasowe zgłoszenia gwarantują, że wszystkie dziedziny wytwórczości polskiej przewidziane przez organizatorów będą bardzo licznie obesłane, a wystawiane eksponaty pozwolą społeczeństwu zorientować się w rzeczywistej wartości produkcji polskiej.

Wreszcie zwrócić należy uwagę na fakt, że Wystawa nie jest przedsięwzięciem finansowym, a ewentualny zysk uzyskany przez organizatorów w pierwszym rzędzie przeznaczony zostanie na Fundusz Obrony Narodowej następnie na fundusz pożyczkowy Bezprocentowej Kasy Kredytowej przy Stowarzyszeniu Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi.

Biuro Dyrekcji Wystawy czynne jest codziennie w godzinach od 10 do 16, a w soboty do g. 14 w Helenowie (tel. 209-32).

Pozostawiła troje dzieci. W lokalu wydziału opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 nieznana kobieta, przybyła w celu uzyskania pomocy i korzystając z nieuwagi woźnego pozostawiła troje dzieci w wieku 1, 2 i 9 lat i sama ulotniła się. Na ul. Krzemienieckiej w pobliżu miejskiego domu wychowawczego nieznana kobieta podrzuciła dziecko płci męskiej, liczące dwa tygodnie życia. Dzieci umieszczono w domu wychowawczym.

SYTUACJA STRAJKOWA

Policja usunęła okupantów z firmy Zbar i Ska. W firmie Zbar i Ska (Wólczańska 66) od kilku dni trwa strajk okupacyjny, w którym udział bierze około 130 robotników, podczas gdy 60 pozostałych w dalszym ciągu pracuje. Strajkujący wobec niemożności porozumienia się z zarządem fabryki, zwrócili się do pracujących kolegów z żądaniem podjęcia strajku, celem poparcia żądań strajkujących. Do porozumienia jednak nie doszło, wobec czego okupanci, mając liczebną przewagę, nie dopuścili onegdaj pracujących do pracy. Usunięci przemocą od pracy zwrócili się do Starostwa Grodzkiego, które wydało polecenie usunięcia okupantów, a to wobec stosowania przez nich terroru. Wczoraj policja usunęła okupantów z terenu fabryki, a w dniu dzisiejszym odbędzie się konferencja, celem zlikwidowania strajku.

Okupacja u Eitingona trwa. Jak donosiliśmy już, na oddziale pończoszarni fabryki Eitingon od szeregu dni trwa strajk okupacyjny, a firma zapowiedziała, że nie rozpocznie rokowań, zanim robotnicy nie opuszczą murów. Wobec tego jednak, że firma znana jest z niedotrzymywania zobowiązań dobrowolnie na siebie przyjętych, robotnicy do tego warunku nie przychylili się, okupując nadal mury i jednocześnie interweniując w Starostwie Grodzkim, celem wywarcia nacisku na fabrykanta, by podjął rokowania. Wczoraj przy udziale starosty odbyła się w Inspektoracie Pracy wstępna konferencja, która została przerwana do dnia dzisiejszego. Okupacja trwa nadal.

Likwidacja strajku w firmie Damara. Jak donosiliśmy przed kilku dniami, sprzedawcy uliczni lodów Pingwin, w liczbie około 50 obsadzili lokal firmy Damara, domagając się podwyższenia prowizji od sprzedawanych lodów, a to wobec tego, że sklepom udzielana była znacznie wyższa prowizja. Na odbytej konferencji osiągnięto porozumienie, wobec czego sprzedawcy podjęli normalną pracę.

Zebranie publiczne Str. Nar. w Łodzi

W dniu 30 lipca o godz. 19,30 w sali Stron. Nar. koła Radogoszcz (ul. Chrobrego 10) odbędzie się publiczne zebranie, na którym referaty na temat „Żyd wieczny rewolucjonista" wygłoszą kol.kol. kpt. Leon Grzegorzak, Antoni Czernik i delegat zarządu głównego z Warszawy. — Wstęp dla wszystkich Polaków wolny.

KRONIKA SĄDOWA

Handlowe sposoby. Hersz Abzacer, właściciel składu manufaktury przy ul. Nowomiejskiej 38, oszukał swego klienta i współwyznawcę, za co odpowiadał przed Sądem Grodzkim w Łodzi.

Srul Milsztajn, kupiec z Opoczna, nabywał od dłuższego czasu towary u Abzacera, który jednak w roku bieżącym liczył się z możliwością całkowitego zlikwidowania składu i z tej racji dopuszczał się przeróżnych kombinacyj.

W maju rb. Milsztajn nabył u Abzacera towarów za 1000 zł, polecając odesłać je przez spedytora. Gdy odebrał towary stwierdził, że zamiast 1250 metrów ma około 700 metrów, albowiem w każdej sztuce kilka metrów było odciętych i zamiast tego brak uzupełniono grubą deską. Obliczył, że w ten sposób został poszkodowany na 430 zł i zwrócił się do Abzacera z żądaniem zapłacenia tej sumy. Gdy ten odmówił, powołując się na zawartą transakcję handlową, Milsztajn zwrócił się do policji i Abzacera pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Sąd Grodzki skazał Sersza Abzacera na 6 mies. więzienia, zawieszając wykonanie kary pod warunkiem, iż zwróci 430 zł Milsztajnowi.

Plajciarz osadzony w areszcie. W wydziale handlowym Sądu Okręgowego w Łodzi znalazła się sprawa upadłości firmy Przygórski i Zandlowicz, oraz właściciela tejże firmy Moszka Przygórskiego. Firmy-wierzycielki wniosły o ogłoszenie upadłości oraz o osadzenie upadłego Przygórskiego w areszcie, a to z tej racji, że przygotowywał się do upadłości i jeszcze w ostatnich dniach poczynił znaczniejsze zakupy, oczywiście na kredyt, różnych surowców włókienniczych i chemikalij i towary te ukrył. Wobec zachodzących cech złośliwości w działaniu upadłego, na wniosek wierzycieli sąd powziął decyzję o osadzenie Przygórskiego w areszcie oraz zarządzenie dochodzenia, celem ujawnienia miejsca ukrycia towarów, by zabezpieczyć pretensje wierzycieli. Suma upadłości, ściśle nieustalona narazie, wynosi ponad 200 tys. złotych.

KRONIKA WYPADKÓW

Zamach samobójczy. W polu przy zbiegu ulic Jachowicza i Kraszewskiego usiłował pozbawić się życia przez przecięcie żył u rąk Stefan Lisowski, zam. przy ul. Słowiańskiej 18. Desperata znaleziono w stanie nieprzytomnym z powodu znacznego upływu krwi. Wezwany lekarz pogotowia przewiózł samobójcę do szpitala w stanie ciężkim. Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia.

KRONIKA POLICYJNA

Młodzi nożownicy. W A. 1 Maja został został napadnięty przez innych chłopców 12-letni Wacław Dawicki z ul. Chłodnej nr. 14. Napastnicy zadali mu nożami szereg ran kłutych w piersi i plecy, po czym zbiegli, pozostawiając rannego w kałuży krwi. Przywołany lekarz pogotowia przewiózł rannego po opatrzeniu do szpitala w stanie ciężkim.

Na srebrnym ekranie

„Dziewczę z Prateru"

Kino „Rialto"

Nowa premiera w reprezentacyjnym kinie łódzkim, to w nowej obsadzie miła komedia wiedeńska, grana już za czasów Wielkiego Niemowy jako „Narzeczona z Wiednia". Tym razem jednak, zarówno zespół artystyczny, jak i wiedeńskie melodie słynnego Lehara oraz Marta Eggert w roli tytułowej — oto atuty, które kwalifikują flm ten do rzędu pereł komedyj wiedeńskich.

Zmodyfikowany scenariusz dostosowany do czasów współczesnych, koncertowa gra całego zespołu składają się na to, że film cieszy się wielkim powodzeniem i daje pełne zadowolenie mile spędzonego wieczoru.

Splajtowany bankier berliński jedzie do Wiednia, aby tam przez bogaty ożenek podnieść stojącą u progu ruiny instytucję. Tymczasem obie strony liczą na gotówkę, której zasadniczo nie ma ani narzeczona ani narzeczony. Młodzi jednak zakochują się w sobie pomimo braku pieniędzy i z osobami innymi uciekają do Berlina i tam na „ruinach splajtowanego banku" otwierają stylową wiedeńską kawiarnię, zajmując w niej wszystkie stanowiska, począwszy od kelnerów, a skończywszy na kierowniku nowego zakładu.

Nadprogram — tygodnik Pata i wędrówki po muzeum warszawskim. (s.)

KRONIKA ŁASKU

Samobójstwo. W ub. tygodniu Antoni Biłański, lat 67, zam. we wsi Witoldów, gm. Widawa, popełnił samobójstwo przez powieszenie się. Przyczyną samobójstwa był prawdopodobnie brak środków do życia.

Kradzieże rowerów. Dn. 25. bm. we wsi Wysieradz, gm. Łask na szkodę Adolfa Ryktera skradziono rower, wartości 50 zł. — W Kolumnie pod Łaskiem podczas odbywającej si ęzabawy na szkodę Bronisława Lewandowskiego z Łasku skradziono rower, wartości 70 zł. — We wsi Wronki, gm. Widawa na szkodę Bronisława Welny skradziono rower, wartości 87 zł, który odebrano od Franciszka Ruszewskiego z tejże wsi. — Na szkodę Władysława Antczaka w Łasku, skradziono rower wartości 80 zł. Dochodzenia prowadzi policja.

Kradzież pieniędzy ze skrzynki. W nocy na 25. bm. Stanisław Bąk, zam. w Strońsku, zameldował o kradzieży na jego szkodę 200 zł gotówki z pod szopy ze skrzynki. Sprawca został ujęty w osobie Józefa Bąka, kuzyna poszkodowanego, któremu pieniądze odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

KRONIKA ZGIERZA

Loteria parafialna. Z inicjatywy miejscowego proboszcza parafii ks. kanonika dr Antoniego Roszkowskiego w niedzielę, dn. 1 sierpnia na boisku Tow. Gimn. „Sokół" odbędzie się wielka loteria fantowa połączona z zabawą taneczną. Powołany został specjalny komitet, który pracuje nad wzorowym urządzeniem loterii. Dochód przeznaczony zostanie całkowicie na budowę domu ludowego, którego brak daje się odczuwać dotkliwie.

Z życia religijnego. W niedzielę, dn. 25 bm. w sąsiedniej parafii Zgierza we wsi Gieczno, gm. Rogoźno odbył się uroczysty odpust w starym kościółku parafialnym pod wezwaniem św. Jakuba. Na odpust ten przybyły liczne rzesze wiernych oraz wiele kompanij z chorągwiami z sąsiednich parafij.

Zakończenie kolonii letnich. W niedzielę, dn. 25. bm. w budynku w lesie miejskim „Dąbrówka" zostały zakończone kolonie letnie dziewcząt. Od dnia 28. bm. w schronisku tym do końca wakacyj przebywać będą chłopcy w liczbie 115, a na półkoloniach 125. Wspomnieć należy, że z kolonij tych około 50 dziewczynek było na wycieczce dwudniowej w Gdyni. Na podobną wycieczkę wysłani będą i chłopcy w drugiej połowie sierpnia.

Zredukowanie dni pracy. Zarząd Miejski Zgierza prowadząc roboty publiczne na terenie miasta zatrudnia około 700 robotników i robotnic. Wobec trudności finansowych z dniem 19 .bm. Zarząd Miejski zmuszony był do redukcji dni pracy do 4 dni w tygodniu.

O oświetlenie miasta. Na odbytych posiedzeniach Rady Miejskiej Zgierza radni Klubu Obozu Narodowego wielokrotnie poruszali sprawę lepszego oświetlenia miasta i obniżenia zapłaty za prąd. Na skutek tych słusznych domagań Zarząd Miejski wszedł w pertraktacje z Elektrownią Zgierską, która w rezultacie zgodziła się obniżyć cenę prądu, wskutek czego Zarząd Miejski zainstaluje jeszcze 150 lamp. Oświetlone przedewszystkiem zostaną ulice zabudowane na krańcach miasta, które były częściowo oświetlane lub wcale.

KRONIKA PABIANIC

Adres Redakcji i Administracji: ul. gen. Orlicz-Dreszera 5, tel. 230.

Komunikat „Pracy Polskiej". W ub. tygodniu zalegalizowany został na terenie Pabianic oddział Związku Zawodowego Dozorców Domowych „Praca Polska", z siedzibą przy ul. Pułaskiego 13/15. Prezesem oddziału jest pan Wlazło, wiceprez. p. Jach, sekretarzem p. Brzeski, skarbnikiem p. Maciaszek, członkiem zarządu p. Jach Fr. Zapisy do związku przyjmuje się codziennie w godz. 10—12 i 5—8 po południu w lokalu związku. Sekretariat związku pisze podania i rekursy bezpłatnie członkom, przeprowadza interwencje, bierze udział w likwidowaniu zatargów pomiędzy właścicielami domów a dozorcami, kieruje sprawy do Sądu, daje obronę adwokacką członkom itd. Rozpoczynając działalność, zarząd oddziału wzywa niniejszym kolegów - dozorców do organizowania się w narodowym Związku „Praca Polska".

Jakie stosunki panują w „Dobrzynce". Robotnicy Pabianickiej farbiarni i wykończalni „Dobrzynka" żyją wprost w opłakanym stanie. Pracują dziennie po dwie lub trzy godziny. Zdarza się i taki dzień że muszą przyjść do fabryki, jednakowoż nie pracują, pokręcą się trochę i odejdą do domu, bez zarobionych pieniędzy. Lecz na terenie fabrycznym znajdować się muszą i są cały tydzień uwiązani. Robotnikom tym należą się urlopy i to przynajmniej grupowo powinno się ich wysyłać na wypoczynek. Zaś pozostałym zwiększyły by się godziny pracy. Gdzież się podziali ci wielcy i szumni obrońcy robotników z P. P. S.? Czyżby zniknęli z horyzontu Pabianic?

Żyd milszy od szwagra. Niejednokrotnie na łamach naszego pisma potępiamy tych wszystkich żydofilów, którzy odwiedzają sklepy Żydów. Przypominamy, że piętnować ich nie przestaniemy dopóki nie zrozumieją, że należy popierać tylko Polaków chrześcijan. Ostatnio golił się p. Szumski Mieczysław u Żyda Kolora przy ul. Kopernika 17. Trzeba zaznaczyć, że p. Szumski ma szwagra fryzjera. Wstyd naprawdę!

Udaremnione samobójstwo. Kunegunda Paradowska, zam. przy placu gen. Dąbrowskiego targnęła się na życie wypijając większą ilość jodyny. Dzięki natychmiastowemu przewiezieniu denatki do Szpitala Miejskiego i wypompowaniu żołądka życiu jej nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo. Przyczyną rozpaczliwego kroku młodej kobiety są podobno nieснaski rodzinne.

Miasto w ciemnościach. W sobotę wieczorem przeszła nad Pabianicami i okolicą dość silna burza, która jednakże nie wyrządziła większych szkód. Jedynie o godz. 22 piorun uderzył w sieć silnego napięcia, tak, że światło w całym mieście zgasło. Światło przywrócone zostało dopiero po 22 minutach.

Ciemna chmura dymu nad Magistratem. W poniedziałek, o godz. 16,10 wskutek nieostrożności robotników zapaliła się beczka smoły tuż przy Magistracie. Momentalnie ciemna chmura dymu rozszerzyła się nad starym zabytkiem Pabianic. Dzięki natychmiastowej pomocy Straży Pożarnej, która przybyła w 3 minuty po zaalarmowaniu, pożar ugaszono.

KRONIKA ALEKSANDROWA

Z ruchu narodowego. W dniu 18 bm. odbyło się w Aleksandrowie zebranie Str. Narodowego w lokalu własnym przy ul. Kościelnej 31. Referat na temat polityczno-gospodarczy wygłosił kol. Belka z Łodzi. Zebranie zakończono hymnem Młodych.

Pierwsza polska jatka z wołowiną. — Staraniem wydziału gospodarczego Stronnictwa Narodowego została założona w Aleksandrowie pierwsza jatka z wołowiną przy Placu Kościuszki 12 pp. Juliana Pawlarczyka i Antoniego Bujaka. Nowej polskiej placówce „Szczęść Boże!"

Czy tak być powinno? Na ul. Wiatracznej w Aleksandrowie Żydzi w niedziele handlują na chodnikach warzywami, kartoflami itp. Czas najwyższy, aby wybrykom żydowskim położyły kres właściwe czynniki.

Piętnujemy. P. Hieronim Kawka, zamieszkały przy ul. Wiatracznej co niedzielę goli się u Żyda Kudlicza na tej samej ulicy. Wstyd!

Kary. Za noszenie munduru Stronnictwa Narodowego pp. Ziętal, Brocki i Górecki ukarani zostali grzywną 20 zł z zamianą na pięć dni aresztu. Oskarżeni odwołali się do Sądu Okręgowego.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lud odszkodowania.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45

1. DOMY - PARCELE

Domek
chlew sprzedam, cena 1 700, nadający się dla każdego. Wojtkowiak, Podrzewie, Krótka 7, pow. Szamotuły. zd 12 768

Kamienicę
domy nowe, wille, majątki ziemskie, gospodarstwa korzystnie poleca — poszukuje Paluch, Poznań, Kantaka 8/9. zd 12 836

Sprzedam
dom 2 × 2 pokoje kuchnią, pół morgi ogrodu 4.500 zł. Szulczewski, Tarnowo Podg., Poznań. zd 12 725

Dom
piekarnią sprzedam w powiatowym mieście. Zgłoszenia piśmienne agentura Orędownika, Gostyń, znaczek. n 47 223

Dom
masywny, zabudowania gospodarcze, ogród, staw, pasieka — sprzedam. Dudówna, Janowiec, Trzeciego Maja 17, powiat Żnin. zd 13 093

8
mórg przy lesie Antoninek, nadające na parcelację sprzedam zaraz za 2.000.— Oferty Orędownik, Poznań zd 13 195

Parcela
2511 m² Dąbrowskego niedokończonym budynkiem, 2 pokoje kuchnia, studnia 1 750 złotych. — Oferty Orędownik, Poznań zd 13 196

Hotel
miasto prowincjonalne, — rynku 18.000 lub zamienię dom Poznaniu gospodarstwo dopłatą 15.000. „Pośrednictwo", Poznań, Focha 15. zd 12 454

Dom
nowy, skład kolonialny, trzypokojowe mieszkanie, ogród przy Poznaniu 3.400.— wpłaty 2.400.— „Pośrednictwo", Poznań, Focha 15. zd 13 232

Parcelę
pod budowę gmachu 860 m² przy parku Wilsona sprzedam za 26 tysięcy właściciel. Oferty Orędownik, Poznań p 20 917

Parcele
budowlane Bukowska, wpłata kosztami notarialnymi 250 złotych, resztę 10 złotych miesięcznie. — Oferty Orędownik, Poznań zd 13 197

Dom
nowy, mieszkania 3 pokojowe, wolnym składem przy tramwaju sprzedam. 25 000. Oferty Orędownik, Poznań zd 13 329

Dom
piętrowy, 13 lokatorów, Chwaliszewo, dochód 3.000.— cena 15.500 sprzeda Metelski, Poznań, Święty Wojciech 30 — 1. zd 13 335

Domek
murowany ogrodem, opłotowany, 40 agrestu, dobre na skład tanio 800 sprzedam. Wędzikowski, Poznań, Piekary 11. zd 13 318

2. PIENIĄDZ

Pożyczki
poszukuje 6 000 zł, dam 10 procent, na wykończenie nowego domu Poznaniu. Oferty Orędownik, Poznań zd 13 085

22.000,—
zł hipotekę wypożyczę. Pośrednicy wykluczeni zamiejscowi. Oferty Orędownik, Poznań zd 13 046

Wspólnika
gotówką 4 000 do handlu, egzystencja zapewniona. Oferty Orędownik, Poznań zd 13 038

Mam
20 tysięcy gotówki, prosze o propozycje. Oferty Orędownik, Poznań zd 13 306

6. OŻENKI

Kupiec
kawaler po trzydziestce, posiadający skład wartości 12.000 poszukuje żony z majątkiem. Oferty Orędownik, Poznań zd 13 109

7. SPRZEDAŻE

Skład
kolonialny, od 10 lat pełnym biegu, mieszkaniem, 4 000 sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 13 075

Skład
kolonialno-spożywczy z maglem i mieszkaniem na sprzedaż. Tania dzierżawa. Powód wyjazd zagranicę. Adres wskaże Orędownik Poznań zd 13 103

Skład
mydła proszków, urządzenie — mieszkanie — miasto powiatowe rynek zaraz sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 13 117

Kolonialkę
bez konkurencji z towarem lub bez sprzedam zaraz. Adres Orędownik, Poznań zd 13 099

Kolonialka
dobrze prosperująca, 2 pokoje kuchnia, magiel sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 13 113



Walizki
Teki
Torby szkolne
artykuły rymarskie, siodła, biczyska, filce najkorzystniej — własna pracownia Hurt i detal.
Tomsza
Poznań, Woźna 18. ng 46 459/60

Kolonialkę
gotówkową, zaprowadzoną, położenie bezkonkurencyjne wygodne mieszkanie, tania dzierżawa, korzystnie sprzedam. Adres wskaże Orędownik Poznań zd 10 969

Kolonialka
tania, ruchliwa ulica, towar, magiel, urządzenie, pokój kuchnia. Adres Orędownik, Poznań zd 12 850

1 000 samochodów
rozebranych używane części podwozia mleczarskie opony najtaniej w firmie Autoskład. Poznań, Dąbrowskiego 89, tel. 46-74 dg 23 339-40

Platformę
60 cetnarów sprzedam lub zamienię na materiał budowlany. — Szlapka, Warsztat kowalski, Kosynierska 11, Górczyn. N 46 580



Motocykl „Phänomen"
motorem Sachsa 2.75 KM 2 biegi i wolny światło elektryczne. Bezpodatkowy. Rejestracja jak rower. Cena
695,—
Wul - Gum,
Poznań, Wielkie Garbary 8. Pg 28 573-19,79

Meble
wprost z fabryki dlatego korzystnie. Magazyn bogato zaopatrzony. Pomykaj, Rynek Śródecki, własna pracownia tapicerska. P 28 966-29.20

Skład
kolonialny, przy ruchliwej ulicy, świetna egzystencja, towarem — maglem, mieszkaniem tanio sprzedam, Adres Orędownik, Poznań zd 12 879

Kolonialkę
z maglem, bez konkurencji, z powodu objęcia ojcowizny, cena 1 400, Adres Orędownik, Poznań zd 13 005

Skład
towarów krótkich, śródmieście — przy ruchliwej ulicy korzystnie sprzedam towarem 2.000 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 13 140

Restauracja
Poznaniu 400 zł, czynsz 60, piekarnia na wsi 400.— Zgłoszenia Styziński, Poznań, Rynek Śródecki 3 — 3. zd 13 146

Skład
kolonialny, mieszkaniem, dobry punkt handlowy, narożnik, powód zmiana branży zaraz korzystnie. Adres Orędownik, Poznań zd 13 221

12
mórg, oberżę, skład kolonialny — węgli — ruchliwej szosie 16.000 wiele innych sprzedam Goch — Suchylas. zd 13 253

Sypialnie
jadalnie, gabinety, kuchnie, największy wybór, najniższe ceny — „Hala Mebli", Poznań, Wrocławska 38. Dogodne warunki spłaty. P 28 954-56.280

Skład
spożywczy przy ruchliwej ulicy z towarem sprzedam, cena 500 zł. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 13 202

10. MAJĄTKI

Stosześćdziesiąt
buraczanych sprzedam, zamienię mniejsze, dopłatą. Cena 22.000.— wpłata 9.000.— Piwiński, Poznań, Klasztorna 2, Śniadalnia. zd 13 102

Okazja!
160 buraczanych pierwszorzędne zabudowania, przedzierżawione, 20.000, wpłata 8—10.000 Piwiński, Poznań, Klasztorna 2, Śniadalnia. zd 13 213

132
pszenno-żytnich, zabudowania — inwentarze kompletne 28.000.— wpłaty 17.000 reszta amortyzacja Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30. zd 13 334

Gospodarstwa
wielki wybór, dogodne warunki spłaty polecam jak również poszukuję, Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30. zd 13 336

120
pszenno-żytnich, kompletne inwentarze, całkowite żniwo, objęcie 5 500, Metelski, Poznań, Święty Wojciech 30, mieszkanie 1. zd 13 337

11. KUPNA

Jabłka
śliwki na marmelade kupuję. Fabryka cukrów, marmelady, Leon Śledziński, Poznań, Wroniecka 17 zd 13 089

Kupię
lub wydzierżawię kuźnie z mieszkaniem lub bez, najchętniej w mieście. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 13 064

Futro
łapki, w dobrym stanie kupię. Oferty z ceną Kurier Poznański dg 23 834

Gospodarstwo
40—80 dobrej ziemi z zabudowaniami. Wpłacę 8 000, przejmę dług. Szczegółowy opis: Orędownik, Poznań zd 13 295

18. DZIERŻAWY

Gospodarstwa
do 200 mórg okolicy Poznania poszukuję. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Kurier Poznański dg 23 830

Piekarnię
kompletnym urządzeniem, przepisowa, mieszkanie przy piekarni, elektryczność, wydzierżawi natychmiast Wechczyński, Mosina, Poznańska 6, gospodarz. zd 13 057

Piekarni
dobrze prosperującej celem dzierżawy lub kupna poszukuję od zaraz. Jan Törz, Tarnowo Podgórne, powiat Poznań. zd 13 051

100
mórg, właściciela, 12 lat, martwym, żywym inwentarzem, morgi 170, 6.000,— Jakubowski, Września, Warszawska 9. zd 13 148

Skład
kolonialny dwa pokoje przedmieście Poznania wydzierżawię, objęcie 800 zł towarem, urządzeniem, Sowiński, Poznań, Garncarska 2. zdg 13 283/4

Rzeźnictwo
częściowo z urządzeniem, mieszkaniem, centrum miasta, zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia Agencja Kuriera Poznańskiego Krotoszyn. n 47 244

Rzeźnictwo
duża wieś kościelna, mieszkanie, miesięcznie 35. Urządzenie objęcie 250. Wydzierżawi zaraz. Rugowski, Poznań, Długa 12. zd 13 294

Gościniec
kolonialka bez konkurencji, pierwszorzędne zabudowania, 10 mórg wieś kościelna 7 000. Rugowski, Poznań, Długa 12. zd 13 296

23. ROZMAITE

Prośba!
Kto ofiaruje ubranie, wielkość 50, biednymu, żyjącymu w trudnych warunkach materialnych. Piotr Kurowski, Bartel Wielki, poczta Kaliska, pow. Starogard, Pomorze. zd 13 326

Akuszerka
Poznań Strzelecka 2
przy Świętokrzyskim
przyjmuje udziela porady, pomocy położniczej. dg 23 342-3

Okulary
do czytania 2,— rogowe 5,— Specjalny zakład optyczny. Opto-Orlicki, Poznań, św. Marcin 63 zd 11 418

Uwaga!
Gwarantuję za usuwanie grzyba z podłóg i muru — bezpowrotnie, płynem bezwonnym. Łódź, Pryncypalna 35. Kleszczewski. n 47 057

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Młody czeladnik piekarski
poszukuje od zaraz posady, rozumiejący prace przy piecu. Zgłoszenia pod firme W. Prusinkiewicz Ostrów Wlkp., Wrocławska 8. zd 12 611

Dla
syna
który uczył się fryzjerstwa rok i kwartał poszukuje nauki. Tietz, agentura Orędownika, Oborniki. ng 47 226-7

Złożę
1 000 zł kaucji bankowej za posadę woźnego, inkasenta, magazyniera lub portiera. — Oferty Orędownik, Poznań zd 13 032

Fryzjer
pomocnik, dobra siła, poszukuje pracy od 1. Oferty Orędownik, Poznań zd 13 081

Posady
jakiejkolwiek poszukuje sumienny, lat 35, większa kaucja, tylko bankowa. Oferty agentura Orędownika, Leszno, Karasia. n 46 117

Czeladnik
piekarski 2½ roku, jako samodzielny poszukuje pracy za kaucją. Zgłoszenia Surman, Młyn Parowy, Damasławek. n 47 238

Pomocnik
piekarski wyuczony piekarni parowej poszukuje pracy. — Jan Warnke, pomocnik piekarski, Gębice, powiat Czarnków. n 47 243

27. WOLNE MIEJSCA

Ekspedientka
samodzielna z kaucją, do składu kolonialnego potrzebna. Oferty z podaniem warunków skierować Orędownik, Poznań zd 13 110

Uczeń
fryzjerski z utrzymaniem potrzebny zaraz. Różański, Poznań, Strumykowa 38. zd 13 044

Pomocnik
piekarsko-cukierniczy młodszy natychmiast potrzebny. Zgłoszenia Schwengler, Leszno, piekarnia. n 46 116

Czeladnik
bednarski potrzebny od zaraz. — Antoni Rajewski, Czempin. n 47 239

Przedstawicieli
rejonowych na każde miasto — praca stała, miejscowa, zarobek od 200 złotych. Oferty Orędownik, Poznań zd 13 169

Ekspedientka
uczciwa potrzebna zaraz branży towarów krótkich względnie uczennica z praktyką. Wroniecka 6/8, skład towarów krótkich, Poznań. zd 13 279

Bednarskiego
czeladnika na stałą pracę potrzebuję od zaraz. Fr. Bosy, Szamotuły, Rynek 28. n 47 240

Dziewczyna
uczciwa, chętna, gotowaniem — praniem (we dwie) potrzebna zaraz. Jagielska, Poznań, Marsz. Focha 114a. zd 13 332

Przedstawicieli
na wszystkie województwa z gwarancją 75.— zł na zabezpieczenie towaru. Zarobek miesięcznie 350—500.—. Oferty „Par", Al. Marcinkowskiego 11, „56.321". Pg 29 000-56,321

Elewkę
z dobrego domu, zwinną, uczciwą, z dużym zainteresowaniem wyuczenia się gotowania i do lżejszych prac domowych przyjmie od zaraz na kilka miesięcy Kasyno Cukrowni w Opalenicy. zd 13 305

29. ROZRYWKA

Kto z firmy Colombus, Poznań Wrocławska 15
Rowery
kupuje, ten się nie oszukuje. d 23 698



Lecznica
dla zwierząt
MAG. WET.
H. Warrikoffa
ŁÓDŹ
ul. Kopernika 22
Telefon 172-07

Oddział wewnętrzny i chirurg. Szczepienie psów i koni. Strzyżenie psów i koni, kąpiele dla psów. Kucie koni, nitowanie kopyt. Przyjęcia w przychodni od 8—1 i od 3—6. n 47 044

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Czwartek, 29 lipca.

6.15 audycje poranne; **11.57** sygnał czasu; **12.03** dziennik południowy; **12.15** pogadanka rolnicza; **12.25** orkiestra Huty Pokój pod dyr. Józefa Kalisza (z Katowic); **15.45** wiadomości gospodarcze; **16.00** „Turu-Kadu" — opowiadanie dla dzieci (ze Lwowa); **16.15** pieś. i ludowe śląskie w wyk. chóru mieszanego „Harmonia" z Mysłowic pod dyr. Alojzego Bonczka (z Katowic); **16.40** na obozie — gawęda (z Wilna); **16.55** symfonia Beethovena — III audycja (płyty). III symfonia Es-dur op. 55 „Eroica" (z komentarzem słownym); **17.50** poradnik sportowy; **18.05** pogadanka społeczna; **18.15** instrumenty orkiestrowe w roli solistów — płyty; **18.50** pogadanka aktualna; **19.00** Powszechny Teatr Wyobraźni: „Stara Baśń" — Józefa Ignacego Kraszewskiego w opracowaniu Stanisława Nadzina; **19.40** pogadanka aktualna; **19.56** wiadomości sportowe; **20.00** koncert muzyki lekkiej i tanecznej w wykonaniu orkiestry wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego oraz Barbary Halmirskiej — śpiew i gwizd i Jana Ciżyńskiego — śpiew; w przerwie o godz. **20.45** dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze; **21.45** powieść mówiona: „Wakacje pani Wandy"; **22.00** recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej, S. Nadgryzowsk. — akompaniament; **22.30** pieśni hiszpańskie. Wykonawcy: Eugenia Zarzycka — śpiew, Tadeusz Seredyński — akompaniament (ze Lwowa); **22.50** ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

KRAJOWE

Warszawa II — 13.00 koncert rozrywkowy (płyty); **14.00** parę informacji; **14.06** gra Walter Gieseking (płyty); **15.00** jak spędzić święto? **15.10** muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. **22.00** wiadomości sportowe; **22.05** muzyka lekka (płyty); **23.00** reportaż z życia; **23.15** muzyka rozrywkowa płyty.

Lwów — 12.15 Ryszard Strauss Wejście pralinowej księżniczki i walc z baletu „Schlagobers" — Bita śmietna); **13.55** muzyka lekka z płyt; **14.50** poradnik sportowy lokalny; **14.55** giełda lwowska **15.00** „Dla kontrastu" — płyty; **15.35** lwowskie wiadomości bieżące; **16.55** symfonie Beethovena — III-a audycja. Symfonia Es-dur op. 55 — płyty — (z Warszawy); **18.00** „Życie na pokaz" — pogadanka; **18.10** chwila Umberto Giordano — płyty: **18.30** skrzynka ogólna; **18.45** wiadomości sportowe lokalne; **23.00** muzyka taneczna z płyt; **24.00** koncert w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego i Wiktor Budzyński.

Katowice — 12.15 wiadomości bieżące; **12.20** życie kulturalne Śląska; **13.00** koncert życzeń; **13.15** koncert rozrywkowy (płyty); — **15.30** orkiestra Eugeniusza Wolffa (płyty); **15.43** wiadomości giełdowe **16.55** symfonie Beethovena — III audycja (płyty z Warszawy); — **18.00** „W puszczy jodłowej" — pogadanka; **18.15** najpiękniejsze tanga — płyty z Łodzi; **18.45** wiadomości sportowe lokalne.

Kraków — 12.15 audycja dla dzieci wiejskich; **13.55** muzyka — (płyty); **15.05** kilka słów o kulturze fizycznej; **15.10** sławni wiolonczeliści (płyty); **15.25** „Lektura poobiednia...": Piotr Chojnowski — „Pogotowie Ratunkowe"; **15.40** lokalne wiadomości gospodarcze (Izba rzemieślnicza); **16.55** symfonie L. v. Beethovena, III. audycja (płyty z Warszawy); **18.00** — kilka informacji; **18.05** chwilka społeczna; **18.15** najpiękniejsze tanga (płyty z Łodzi); **18.45** lokalne wiadomości sportowe; **23.00** — muzyka taneczna (płyty).

Łódź — 12.20 parę informacji; **13.55** muzyka operetkowa (płyta za płytą); **14.30** koncert życzeń; — **15.42** łódzkie wiadomości giełdowe; **16.55** symfonia Beethovena III audycja (płyty z W-wy); **18.00** „Aktualności"; **18.15** „Najpiękniejsze tanga" (płyty do Krakowa i Katowic); **18.45** wiadomości sportowe lokalne. W przerwie koncertu około 20.55 pogadanka popularna — „Walka z bezrobociem"; — **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Toruń — 12.15 „Wczesne zielonki" — pogadanka rolnicza; **13.00** koncert rozrywkowy — płyty; — **15.00** skrzypce i fortepian — płyty; **15.35** poradnik sportowy; **15.40** wiadomości z Pomorza; **16.55** symfonia Beethovena — III audycja płyty z Warszawy; **18.00** lekkie melodie, płyty; **18.45** wiadomości sportowe z Pomorza; **23.00** tańce i piosenki — płyta za płytą.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.15 Koenigsw. — M. z płyt. **16.00 Kolonia** — Koncert rozrywkowy. **16.05 Wiedeń.** — M. z płyt. **16.10 Praga.** — Koncert. **17.00 — Budapeszt.** — M. cygańska. **17.15 Monachium.** — M. rozrywkowa. **18.00 Kopenhaga.** — M. lekka. — **18.40 Hilversum I.** — M. taneczna. **19.00 Monachium.** — M. operetkowa. **19.05 Ryga.** — Koncert symf. **19.40 Hilversum II.** „Samson" or. Haendla. **20.00 R. Paris.** — Śpiewacy norymberscy" op. Wagnera. **Lipsk.** — „Madamme Butterfly" op. Pucciniego. **20.10 Kolonia.** — Koncert popularny. **20.30 Lyon** — „Lakme" op. Dellibesa. **Lille** — „Muszkieterowie w klasztorze" — opt. Varney'a. **Wrocław.** — Oratorium Haendla. **21.00 Rzym.** — „Mefistofeles" op. Boito. **Londyn.** „Dorothy" op. kom. Celliera. **21.15 Sztutgart.** — Koncert popularny. **21.30 Luksemburg.** — „Święto światła" poemat symf. F. Schmitta. **22.00 Sztokholm.** — M. rozrywkowa. **22.20 Droitwich.** — Koncert **22.50 Hilversum I** — M. taneczna. **23.00 Kopenhaga.** — M. taneczna. **Koenigsw.** — M. taneczna. **24.00 Sztutgart i Frankfurt.** — Koncert (w programie uwertury).

Humor zagraniczny



— Zjeżdżaj z ławki, zamykam park!
— Niech pan zamyka bez kłopotu. Nie zamierzam dziś wychodzić na miasto... (M)

(Prager Presse, Praga).

SERCE na rozdrożu
powieść sensacyjna

NAPISAŁ WITOLD ZAŚWIEĆ

32)

Mniejsza z tym. Dostaliśmy już za to porządną rugę z centrali. Zapomnijmy już o tym.

— Więc tego dnia Zotow szwendał się również po ulicy Taurydzkiej.

— Może to wypadek?

— A po kiego licha przyszedł tutaj teraz!

— To racja! Zęby — to był bardzo głupi pomysł. Ma dziad uzębienie jak roczny źrebak. W tych latach ani jednej plamki na żadnym zębie — okaz! Musiał tu przyjść w innym celu.

— No widzisz! — podchwycił Gremin. — Moim zdaniem nie jest on wprawdzie dla nas na razie niebezpieczny, ale — mógłby się nim stać. Zasięgałem o nim informacyj. Nie należy do żadnej organizacji, nie działa więc z niczyjego polecenia, a po prostu na własną rękę. Nikt za nim nie stoi. Ale — licho go wie — jeśli powziął jakieś podejrzenia, może się do kogoś zwrócić, no i narobi nam niepotrzebnego ambarasu.

— Masz rację! — zgodził się Rubin.

— Drobne przyczyny pociągały nieraz za sobą poważne wypadki. Historia daje na to liczne przykłady. Nie możemy lekceważyć żadnych drobnostek.

— Zatelefonowałem już po chłopców. Więc sprawa załatwiona? Zajmiecie się nim?

— Możesz być o niego spokojny! — uśmiechnął się szyderczo Rubin.

— No, to ja zrobiłem swoje i mogę już iść!

— Idź, idź, chłopysiu! Wiem, że masz delikatne nerwy i nie lubisz scen gwałtownych. Raczej nie lubisz brać udziału w gwałtownych scenach. Możesz iść na przechadzkę, albo do Szlacheckiego Klubu. Poczciwy staruszek zniknie tak, że nikt po nim śladu nie odnajdzie. Mam nadzieję, że nikomu nie podał adresu, pod który się udawał. Nikt więc nie będzie szukał go tutaj.

— Myślę, że nie był na tyle zapobiegliwy, żeby zabezpieczyć sobie tyły — zgodził się Gremin. — A czy sprawdziłeś na ulicy? Czy kto na niego nie czekał? Czy przyszedł sam? Teraz, gdy szedłem do ciebie, nic podejrzanego nie zauważyłem.

— Nie bój się! Przejrzałem sobie ulicę dokładnie. Nikogo podejrzanego nie widziałem. A tutaj nie trudno jest zwrócić uwagę na każdego, kto zbyt natrętnie obserwuje nasz dom. Nie! Nikogo nie było! Nie licząc jakiegoś żołnierza, który na przeciwległej stronie czekał na swoją przyjaciółkę, kucharkę...

— No to wszystko w porządku! — uspokoił się już zupełnie Gremin. — Mogę iść spokojnie. Życzę dobrej zabawy!

— Dziękuję! — roześmiał się Rubin śmiechem tak nieprzyjemnym, że nawet Greminowi lekkie ciarki przebiegły po plecach.

— W jego ręce nie chciałbym się dostać! — przebiegło mu przez myśl.

Dentysta zamknął drzwi starannie, wszedł do gabinetu, sprawdzić, czy uśpiony pacjent jest na swoim miejscu, a potem przeszedł do sypialnego pokoju. Otworzył tu szafę z ubraniami i wyciągnął z niej kilka garniturów.

Pogwizdując wesoło zaczął się przebierać. Wybrał czarną koszulę, czarne spodnie, wpuszczone w cholewy długich butów, wreszcie szarą watówkę i sukienną czapkę. Gdy się w to przebrał, nie różnił się teraz wyglądem od przeciętnego robotnika.

— Cóż oni do licha nie przychodzą! — mruknął.

Podszedł do okna i wyjrzał na ulicę.

W tej chwili przed domem zatrzymał się duży wóz ciężarowy. Zeskoczyli z niego dwaj robotnicy i weszli w bramę domu.

— No, nareszcie są! — uspokoił się Rubin.

Wyszedł na korytarz i czekał chwilę, póki nie odezwał się umówiony dzwonek.

Ostrożność nigdy nie zawadzi.

Otworzył drzwi i wpuścił ich do mieszkania.

— Przysłał nas Gremin! — powiedział jeden z robotników, gdy weszli już do mieszkania. Telefonował, że jest jakaś robota.

— Jest, jest robota! — wesoło odparł gospodarz. — Jest przeprowadzka. Będziemy przeprowadzali na drugi świat jednego pasażera. Zachorował biedak ciężko na zęby. I co powiecie?! Śmiertelny wypadek! — pokpiwał.

Robotnicy odpowiedzieli śmiechem na dobry dowcip szefa.

Rubin wprowadził ich do gabinetu.

— W kuchni stoi skrzynia! — komenderował dentysta. Przynieście ją tutaj!

Jeden z robotników poszedł wypełnić rozkaz, a drugi podszedł do uśpionego w krześle Zotowa.

— Aha! — zawołał. — To przecież mój dobry znajomy. Z przyjemnością oddam mu ostatnią posługę. Przecież przez niego przesiedziałem całą noc w komisariacie policji... Jak się to mówi: „góra z górą się nie spotka, ale człowiek z człowiekiem zawsze spotkać się może!" Bardzo mi przyjemnie znów pana zobaczyć, panie detektywie! — podniósł bezwładną rękę Zotowa i serdecznie ją uścisnął.

— Pomógłbyś mi wciągnąć tę skrzynię — wołał do Mendla drugi robotnik.

Wnieśli do gabinetu skrzynię w kształcie trumny, ozdobioną napisami: „ostrożnie szkło!" Odpięli rzemienie, przytrzymujące nogi i ręce Iwana Iwanowicza Zotowa i bezwładne jego ciało ułożyli w skrzyni. Zabili potem starannie wieko.

— No, to już możemy ruszać. — zakomenderował Rubin.

— Miał tu przyjść jeszcze Niedźwiedź do pomocy!

— Poco aż tylu ludzi! Dalibyśmy sobie radę sami. Niepotrzebnie ściągacie Niedźwiedzia z drugiego końca miasta. On i za godzinę tutaj nie przyjdzie!

— Nie denerwujcie się szefie! Nie ucieknie wam przyjemność! — lekko kpiącym tonem wtrącił Mendel. Bo też z was sadysta! Szukać drugiego! Palicie się do tej przyjemności. Dużo ładnych scenek widziała ta nasza szopa za miastem.

— Ho, ho! — nieprzyjemnie roześmiał się Rubin na samo wspomnienie. Tak! Ta szopa mogłaby dużo opowiedzieć. Poczciwe mieszczuchy pomdlałyby z przerażenia, gdyby im cząstkę z tego opowiedzieć.

— A żandarmi i inni policaje dużo by dali, gdyby im powiedzieć, kto w tej szopie zakończył swą ziemską wędrówkę. Wyjaśniłoby się im sporo tajemniczych zniknięć, tajemnice wielu nierozpoznanych zwłok porzuconych później na szosach i bezdrożach.

— Dosyć już tej gawędy — zniecierpliwił się wreszcie czekaniem Rubin. Jedziemy bez Niedźwiedzia, jeśli się tak spóźnia. Bierzcie skrzynię.

Podnieśli ją w trójkę. Nie była bardzo ciężka. Skierowali się ku tylnemu wyjściu z mieszkania, weszli w mały ciemny korytarz.

W tej chwili przy drzwiach wejściowych rozległ się dźwięk dzwonka. Nasłuchiwali, czy ma on umówione przerwy.

— Niedźwiedź przyszedł! — oświadczył Rubin. — Idź mu otworzyć, Mendel!

Postawili skrzynię na podłodze i Mendel poszedł ku drzwiom wejściowym. Nie wyglądając przez szybkę odsunął zasuwę i otworzył drzwi.

W tej chwili otrzymał silny cios w szczękę. Ściany zawirowały mu przed oczyma. Ogarnęło go błogie uczucie bezwładu. Runął ciężko na podłogę.

Do przedpokoju wpadło kilku mężczyzn.

Zachowywali się cicho nie sprawiając żadnego prawie hałasu. Dowódca znakami rąk wydawał im rozkazy.

Jeden z napastników stanął przy drzwiach nad nieprzytomnym Mendlem. Pozostali rozbiegli się do różnych drzwi szybko lustrując po kolei wszystkie pokoje. W poczekalni, w saloniku, w jadalnym pokoju, ani w sypialni nie znaleźli nic podejrzanego. Zebrali się znów wszyscy w drzwiach gabinetu.

Weszli ostrożnie z rewolwerami w rękach.

I tu nie było nikogo.

W tej chwili z korytarzyka, ciągnącego się za gabinetem, wyszedł jakiś robotnik.

— No, cóż wy się tak grzebiecie?... — zaczął i urwał nagle.

— Ręce do góry! — padła spokojna komenda.

Zaskoczony niespodziewanym atakiem podniósł posłusznie ręce.

— Zrewidujcie go!

Jeden z napastników podszedł do robotnika i sprawnie przeszukał jego kieszenie. Wyciągnął z nich rewolwer i kilka drobiazgów.

— porządku, szefie! — zameldował.

— Dobrze! Przeszukamy jeszcze dalsze ubikacje.

Z rewolwerami w rękach weszli w ciemny korytarz.

Nagle idący przodem potknął się o jakąś skrzynię i jak długi runął na ziemię.

— Co tam?

— Ustawili tu jakąś skrzynię!

— Usunąć ją i naprzód!

W tej chwili usłyszeli z oddali głośne trzaśnięcie drzwiami.

Pobiegli szybko w stronę kuchni, ale tu nie było już nikogo.

— Zwiał któryś! — ze złością zawołał jeden z mężczyzn.

— Ha! Trudno! Nie możemy go ścigać! Nasze zadanie spełnione. Oczyściliśmy teren i musimy się stąd szybko wynosić!

— To pewnie zwiał właściciel tego mieszkania: dentysta Rubin!

— Dostaniemy go jeszcze!

— A gdzie się podział ten, jakżeż on się nazywa... Zotow?!

— Przeszukaliśmy całe mieszkanie i nie znaleźliśmy go ani żywego, ani martwego. To też pociecha! Może po prostu załatwił się ze swoim zębem i poszedł. Nie widzę powodu, aby oni mieli go koniecznie zabijać. Nic im nie mógł zaszkodzić.

— Szefie, a co zrobimy z jeńcami?

— Odstawimy ich na policję!

Jeden z jeńców przychodził powoli do przytomności, drugi przerażonym wzrokiem przyglądał się tym, którzy wzięli go do niewoli. Nic nie rozumiał z ich całej rozmowy, mówili bowiem po angielsku. Wystarczyło jednak jednego słowa, aby uświadomił sobie w pełni grozę swej sytuacji.

— Policja! — powiedział do niego po rosyjsku jeden z napastników.

Jeńcowi zimne ciarki przebiegły po plecach.

W pięć minut po opisanych wyżej wypadkach do drzwi dentysty Rubina zadzwonił kapitan Rybkow. Wańka trzymając rękę w kieszeni na kolbie rewolweru stał za swym kapitanem.

Rybkow nie miał dokładnie ułożonego planu postępowania. Wejdzie do mieszkania dentysty bodaj siłą i rozmówi się z Rubinem po wojskowemu. To wszystko!

Gdy kilkakrotne dzwonki przebrzmiały bez echa zdecydował się wyważyć drzwi.

— Damy tym drzwiom radę, Wańka? — zwrócił się do ordynansa.

— Jak będzie rozkaz, panie kapitanie, to się da radę! — odparł służbisty żołnierz.

— No, to jazda!

Nacisnął klamkę drzwi... Drzwi otwarły się bez oporu.

Rybkow gwizdnął lekko ze zdumienia.

Wyciągnęli rewolwery i weszli do mieszkania.

— Warto by zabezpieczyć sobie jakoś tyły! — przebiegło kapitanowi przez myśl.

— Wańka! Stój w korytarzu! — rozkazał.

Sam przeszedł kolejno wszystkie pokoje, przejrzał wszystkie katy, sprawdził wszystkie drzwi. W mieszkaniu nie było nikogo.

Przeszedł ciemny korytarzyk, zawadził nogą o skrzynię, obejrzał kuchnię i łazienkę stwierdzając, że i tu nikt się nie ukrywa. Wracając usłyszał lekki jęk czy westchnienie.

Zaświecił szybko elektryczną latarkę.

W korytarzyku nie było widać żadnych ukrytych drzwi. Jęk mógł pochodzić tylko ze skrzyni, stojącej na podłodze. Spróbował poruszyć skrzynię nogą. Była ciężka. Usłyszał znowu lekkie westchnienie. Tym razem pochodzące wyraźnie ze skrzyni.

Krzyknął na Wańkę.

Przenieśli skrzynkę do gabinetu. Otworzyli wieko.

W skrzyni leżał nieprzytomny Zotow.

Minęło sporo czasu, nim doprowadzili go do przytomności. Ocucili go na zmianę. Jeden okładał Iwanowi skronie zimnymi kompresami i stosował sztuczne oddychanie, drugi patrolował po mieszkaniu, aby nie dać się zaskoczyć, gdyby wróg powrócił.

Ale nikt się nie zjawiał.

Wreszcie Zotow otworzył zamglone oczy.

— Co się stało? — zapytał. — Gdzie jest dentysta?!

Poznał Wańkę i kapitana.

— Trzymajcie go! — zawołał zrywając się nagle. — To szpieg! Chciał mnie uśpić i zabić. Gdzie on jest? Był tu przed chwilą.

— Niestety! Nie zastaliśmy go już tutaj! — oświadczył ze smutkiem Rybkow. — Ostrzegł ich ktoś czy też ktoś nas wyprzedził. Dość, że ptaszki opuściły już to gniazdko

Klub Mścicieli

Spacerowym, a mimo to twardym krokiem podszedł do bramy fabrycznej i zapukał w okienko portierni. Uchylono je szybko od środka i ukazała się w oknie roześmiana twarz stróża:

— Co za gość! Jak się masz, Bukow! — potrząsał prawicą Piotra mocno i ze szczerą radością. — Co tu robisz? Kiedy przyjechałeś? Bywaj!

— Szkoda gadać — uśmiechnął się niewyraźnie Piotr — wojuję na różnych frontach. No, a teraz przyszedłem was odwiedzić, zobaczyć to i owo... Co u was nowego?

— Iii, nie wiele — ściszył głos — świństwa gorsze niż dawniej. A Gremin miga się, oj miga... Twego ojca przed kilku dniami...

— Wiem! O której kończysz dyżur?

Stróż spojrzał na zegarek.

— Za dwie godziny.

— Czy możesz zaraz po pracy przyjść do Lichonina?

— Będę. Jest robota?

— Nie wiem. Zobaczymy. Andrejew jest w fabryce?

— Jest. Po staremu w magazynie. Nie wiele dowiesz się od niego, bo ta banda mu nie dowierza. Tylko... proszę cię bardzo... unikaj Gremina i nie wchodź mu na oczy! Wiesz przecież...

— Bądź spokojny! — uspokoił go Piotr.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dziwny romans wielkiego muzyka

Najoryginalniejsza para na świecie — Miłość na odległość

W Londynie wyszła niedawno ciekawa książka pt. „Ukochany przyjaciel", poświęcona życiu wielkiego kompozytora rosyjskiego Piotra Czajkowskiego, a w szczególności osobliwemu romansowi znakomitego muzyka z Nadieżdą von Meck. Sądząc z nazwiska jednej z współautorek, możemy przypuszczać, że poza znanymi źródłami, dzieło jest oparte na kronice rodzinnej, co zwiększa jego wartość. Publiczność zapozna się dzięki niemu z niezwykłą sielanką.

W r. 1876, kiedy Czajkowski miał już 37 lat i

stał u szczytu sławy,

jeden z jego przyjaciół zaniósł pewnego dnia jego nowy utwór pani Nadieżdzie von Meck, bogatej protektorce sztuki muzycznej. Pani von Meck, 49-letnia wdowa po „królu kolejowym", unikała ludzi i żyła jak pustelnica. Była wielką miłośniczką muzyki.

Kiedy po raz pierwszy usłyszała muzykę Czajkowskiego, wpadła w taki zachwyt, że

natychmiast napisała do kompozytora

i zamówiła u niego utwór, który miał być napisany specjalnie dla niej. Czajkowski wypełnił zamówienie.

Tak rozpoczął się ten dziwny romans. Czajkowski, melancholik i mizantrop, tak samo jak Nadieżda von Meck nienawidził spotkań z nowymi ludźmi, bardzo niechętnie zawierał znajomości. Nie zmienił się pod tym względem nawet wówczas, gdy w jego sercu zaczęła kiełkować miłość.

Kochał się — na odległość. Posyłał p. v. Meck utwory muzyczne, w ten sposób wyrażając swoje uczucia. A ona pisywała do niego czułe listy. W jednym z nich prosiła go, żeby jej przysłał swoją fotografię. Wymiana listów i fotografij trwała długo. I to jakoś obojgu wystarczało. Co najwyżej, Czajkowski

do składanych w hołdzie utworów

dołączał kwiaty. Tak np., kiedy przebywał w San Remo, pani jego marzeń otrzymywała stamtąd od niego fiołki.

Wreszcie pani von Meck zaprosiła Czajkowskiego do swojej willi we Florencji. Wielki muzyk przyjął zaproszenie. Zakochana platonicznie dama oczekiwała go z niecierpliwością i drżeniem. Przygotowała dla niego wszystko, czego mógł potrzebować do pracy: fortepian, pióro, ołówki, nuty... Nie zapomniała o najmniejszym drobiazgu.

Ale jednocześnie urządziła wszystko tak, aby gość nigdy się z nią nie spotkał. Czajkowski przyjechał i...

oryginalna para zakochanych

mieszkając pod jednym dachem, komunikowała się w dalszym ciągu wyłącznie listownie! Pisywali do siebie codziennie, a wieczorem pani von Meck spacerowała czasem dokoła willi, aby widzieć z daleka oświetlone okna, za którymi pracował Czajkowski.

Jednakże, mimo, że tak się tego bali, nie uniknęli spotkania. Pewnego pięknego dnia, kiedy Czajkowski wyszedł na przechadzkę, przejechał obok niego powóz, w którym siedziała Nadieżda von Meck. Czajkowski uchylił kapelusz, ona lekko skinęła głową. Oboje byli ogromnie zmieszani. Powóz nie zatrzymał się ani na chwilę. Ale od tego czasu

niezwykli „kochankowie" stali się nieco śmielsi

i patrzyli niekiedy na siebie z daleka. Np. ona wybierała się do teatru, on także i przyglądał się jej, ale nie podchodził do niej. Zdarzało się, że ona przychodziła pod jego okno, on zaś stawał wtedy w oknie. Nigdy nie padło podczas tych schadzek ani jedno słowo.

Jeszcze bodaj oryginalniej zachowała się ta jedyna w swoim rodzaju para, gdy Czajkowski znowu odwiedził panią von Meck, tym razem w jej majątku w Rosji. Czajkowski zamieszkał w małym domku w pobliżu dworu. I teraz postanowili, że nie będą się spotykali. Powstała jednak pewna trudność:

oboje lubili spacery po lesie,

a las w majątku był tylko jeden. Urządzili się ostatecznie w ten sposób, że każde miało wyznaczone inne godziny na przechadzkę. Załatwili to, naturalnie, listownie.

Pewnego razu figlarna wnuczka pani von Meck, bo ta Dulcynea była już wtedy babką, tak coś pokiełbasiła, że powozy gospodyni i gościa spotkały się na przejażdżce. Ale z tej psoty nic nie wynikło. On ukłonił się, ona była tak zaskoczona, że nie odpowiedziała na ukłon i na tym się skończyło. Ten romans ciągnął się 15 lat i tylko jeden raz pani von Meck nieśmiało zaproponowała spotkanie.

Czajkowski z przerażeniem odrzucił tę propozycję,

której jego wielbicielka już nie ponowiła.

Przez cały czas trwania tego „małżeństwa duchowego" pani von Meck płaciła Czajkowskiemu za utwory, które jej poświęcał. Oboje nie widzieli w tym nic poniżającego ich miłości.



TYGRYSIĄTKA BIORĄ KĄPIEL SŁONECZNĄ

Dozorcy londyńskiego ogrodu zoologicznego wypoczywają na zielonej murawie w miłym towarzystwie rozigranych tygrysiątek, które z rozkoszą kąpią się w słońcu. Za dwa, trzy lata będzie już taka wspólna zabawa trochę ryzykowna.

Legenda o angielskiej sobocie

Trudno to nazwać inaczej, niż „legendą", gdyż rzeczywistość „angielskiej soboty" wygląda zupełnie inaczej, niż nasze wyobrażenia

Wyobrażenia cudzoziemca o zdobyczach specjalnych pracowników angielskich rosną w zależności od ilości kilometrów, oddzielających go od wysp wielkobrytyjskich. Pojęcie „angielskiej soboty" w umyśle przeciętnego Europejczyka jest dość dalekie od rzeczywistości. Jeśli ktokolwiek sądzi, że angielski „businessman", zamknąwszy swą fabrykę czy magazyn, lub kantor w piątek wieczorem, mknie za miasto, by nie wrócić do pracy wcześniej, jak w poniedziałek lub nawet we wtorek rano, upowszechnia przywilej, z jakiego korzysta w Anglii nieliczna garstka szczęśliwców.

Masa urzędnicza, a zwłaszcza pracownicy mniejszych zakładów, pracują często w warunkach, urągających utartym u nas pojęciom o zasadach polityki socjalnej. W większych magazynach, bankach, biurach, koncernach, zarówno w Londynie, jak i innych większych miastach handlowych i przemysłowych, w sobotę przed południem pracuje tylko część personelu, podczas gdy reszta korzysta z wyraju, udzielanego kolejno coraz to innej grupie pracowników. Wypoczynkowe soboty znane były w Anglii już przed wojną i utrzymały się do dziś, ale tylko w dużych przedsiębiorstwach.

60-GODZINNY TYDZIEŃ PRACY

Anglia jest krajem kontrastów, które spotykamy także w dziedzinie socjalnej. Gdy na kontynencie europejskim podejmowane są próby przeprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy, w Anglii praktycznie nie ma ograniczeń czasu pracy dla mężczyzn powyżej lat 18-tu. W Izbie Gmin rozpatrywano niedawno projekt ustawy w sprawie ograniczenia czasu pracy dla kobiet i młodocianych od 14 lat do 18, zatrudnionych w zakładach tekstylnych z 60 godzin tygodniowo do 40 godz., oraz wprowadzenie ograniczeń co do godzin nadliczbowych. Jeśli chodzi o godziny nadliczbowe, to nie ma przymusu ustawowego, osobnego ich wynagradzania.

Tak samo nie ma w Anglii ustawy o urlopach, gwarantującej każdemu pracownikowi płatny urlop po przepracowaniu pewnego okresu czasu w danym przedsiębiorstwie. Nie znaczy to jednak, by pracownik angielski nie korzystał z urlopów, na rzecz których przeprowadza się obecnie w Anglii zakrojoną na szeroką skalę akcję propagandową. Brak ustaw w tym kierunku rekompensowany jest całkowicie rolą związków zawodowych w życiu społecznym i gospodarczym Anglii, które w umowach zbiorowych potrafiły dla zrzeszonych pracowników wywalczyć płatne urlopy.

SOBOTA W PONIEDZIAŁEK

Pracownik angielski ma na mocy ustawy z 1912 roku bezsporne prawo do pół dnia wolnego w tygodniu, poza niedzielą. Nigdzie jednak nie powiedziano, że wolne popołudnie koniecznie przypaść musi w sobotę. Istnieje szereg przedsiębiorstw, które swym pracownikom udzielają pół dnia wolnego w poniedziałek lub inny dzień tygodnia. Zamiast więc angielskiej soboty, mamy angielski poniedziałek, wtorek itp.

Magazyny zachodniej dzielnicy Londynu zamykają wcześniej w sobotę już choćby ze względu na to, że klientela tych zakładów rekrutuje się przeważnie z przejezdnych. Inne dzielnice udzielają półdniowego wypoczynku swym pracownikom w poniedziałki, wtorki, środy, itd.

NIEDZIELA — DNIEM TARGOWYM

Tak, jak kwestia wypoczynku półdniowego, tak i kwestia godzin zamknięcia sklepów, nie była w Anglii uregulowana ustawowo. Prawnie kupiec angielski mógł sklep swój otwierać nawet w niedzielę.

Przed wojną silne w Anglii wpływy kościoła nie dopuszczały do pogwałcenia niedzieli. Po wojnie jednak, pierwsza, głównie przez żydów zamieszkała dzielnica, Whitechapell, wyłamała się z obowiązku święcenia niedzieli, zmuszając i kupców angielskich do otwierania sklepów. Dopiero 1-go maja 1937 roku wyszła ustawa, zabraniająca handlowania w niedzielę. W pewnych określonych godzinach handlować mogą w niedziele sklepy spożywcze; poza tym otwarte być mogą zakłady gastronomiczne itp. Ustawowe uregulowanie spoczynku niedzielnego wprowadziło w życiu angielskim duże zmiany. Gdy przed wojną niedziela była w Anglii dniem absolutnej ciszy, w którym czas jakiś nawet koleje nie kursowały, dziś tzw. przedsiębiorstwa rozrywkowe, zakłady wypoczynkowe w kąpieliskach morskich, letniskach itp. mogą być w niedziele otwarte bez ograniczeń.

Reforma ta, przeprowadzona głównie w celu zapewnienia rozrywki pracownikom, korzystającym z normalnego, sobotniego weekendu, napotkała na opór kół kościelnych. Koła te zdołały wymóc zakaz urządzania balów, zabaw itp. po północy z soboty na niedzielę, oraz zamknięcia w niedziele teatrów i rewia. Stanowisko oficjalnych sfer kościoła anglikańskiego poparte zostało jednomyślnym prawie stanowiskiem starszego społeczeństwa angielskiego, w którym nakazy, utrwalone jedynie tradycją, okazały się silniejsze od wszelkich reformistycznych dążeń, rzecznikiem których jest przede wszystkim młodzież angielska, zmierzając, jak wszędzie, do przekształcenia stylu życia angielskiego w duchu większej równości i sprawiedliwości społecznej.



CZY TO POWÓDŹ!?

Gorączki panujące w Ameryce nie pozwalają na spokojny sen nawet w nocy. Ludność wyleguje się przez całe noce nad brzegami oceanu czy jezior. Najlepiej jednak zrobili malcy na powyższym zdjęciu: wylegli hurmem na ulicę w spodenkach kąpielowych i uprosili strażaków, aby za pomocą hydrantów zrobili im na cichych ulicach kąpiel chłodną. Strażacy — jak wynika ze zdjęcia — nie kazali się długo prosić.

Najmodniejsze obuwie wenecjańskie

Mistrz szewcki Janicello, zamieszkały w Wenecji wykonał parę obuwia o 6 warstwach skóry. Wykonane buciki damskie można przekształcać dowoli na barwę beżową, brązową, wiśniową wraz z odcieniem jasnym, szarym i popielatym. Skórka, która pokrywa buciki, jest specjalnie garbowana.

Liczne rzesze turystów, tłumnie przybywających do Wenecji z podziwem oglądają „meisterstück" mistrza, nakłaniając go do wykonania większej ilości par osobliwego obuwia. Idąc za tymi zachętami, Janicelli przystąpi w lipcu br., po zdobyciu specyficznie wygarbowanych skórek do dalszego wyrabiania „najmodniejszego obuwia wenecjańskiego".

Humor

NAUKI GOUNODA

Pięćdziesięcioletni Karol Gounod pouczał raz w rozmowie pewnego młodego adepta sztuki:

— Im więcej zagłębi się pan w sztukę, tem więcej nauczy się pan cenić starych mistrzów. Kiedy byłem w pańskim wieku, zwykłem mawiać „Ja". Kiedy miałem lat dwadzieścia cztery, mówiłem już „Ja i Mozart". W czterdziestym roku życia: „Mozart i Ja". Dzisiaj mówię cichutko: „Mozart"...

NOWY PREZYDENT

W jednym z krajów południowej Ameryki wybrano nowego prezydenta: powitano go, wedle obyczaju, 21 strzałami armatnimi.

Dwaj obywatele rozmawiają na temat tej uroczystości.

— Czy uroczystość była ładna?

— Niestety! Nie udała się.

— Nie udała się? Dlaczego?

— Bo wystrzelili 21 razy i ani razu go nie trafili!